

SŁOWO

WILNO Czwartek 10 października 1929

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRZEDSTAWICIELSTWA

ANANOWICZ — ul. Szepetyńskiego — A Laszuk,
BIENIAKONIE — Bułtet kolejowy,
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”,
BABBOWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego,
BUKSZTY — Bułtet kolejowy,
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow,
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”,
GRODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński,
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński,
KLECK — Sklep „Jedność”,
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki,
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego,
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego,
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”,
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.,
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski,
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej,
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”,
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski,
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski,
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”,
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 90259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

KRÓL STEFAN BATORY, WIELKI MĄŻ STANU I WÓDZ ZWYCIĘSKI, ŚWIETNY HUMANISTA, W R. 1579 UNIWERSYTET W WILNIE ZAŁOŻYŁ, WSRÓD BURZY I POZOGI WOJNY WZNOSząc POMNIK ŻYWY WIECZYSTEGO POKOJU I ROZPALAJĄC OSTATNIE OGNISKO ŁACINSKIEJ KULTURY NA DALEKICH TAJEMNICZYCH KRANCACH NIEZNANEGO WSCHODU.

WILEŃSKA WSECHNICA. ODDALONA BEZMIERNĄ PRZESTRZENIĄ OD NAJBLIŻSZYCH UCZELNI ZACHODU W KRAKOWIE, W PRADZE I W WIEDNIU, SAMOTNA A JEDYNA PRZEZ TRZY PRAWIE STULECIA NA BEZKRESNYCH RÓWNIANACH MIĘDZY MORZEM CZARNYM, KASPIJSKIM I BIAŁYM AZ POZA ŚNIEGIEM WIECZYSTYM POKRYTĄ SYBERJĘ, SKUPIAŁA W SWOICH MURACH ZARÓWNO NAJPRZEDNIEJSZYCH POLSKICH MĘŻÓW NAUKI I CNOTY, JAK SKARGA, ŚMIGLECKI, ŁĘCZYŃSKI, SARBIEWSKI, POZOBUT, LELEWEL, BRACIA ŚNADIECCY, JAK MISTRZÓW WYBITNYCH Z BRYTANII, FRANCJI, ITALII, GERMANII, BO-SGRAVE, GILBERT, SARTORIS, CAPELLI, FORSTER, GRODDECK, FRANKOWIE, A PROMIENIE ŁACINSKIEJ KULTURY RZUCAŁA W DALEKIE KRAINY WSCHODNIE POZA DNIĘPR I DZWIŃ.

W TYCH PROMIENIACH ROZKWIŁY NAUKI I SZTUKI PIĘKNE. POWSTAŁY LICZNE W KRAJU SZKOŁY, WYSZŁACHETNIAŁY UMYSŁY I SERCA UCZNIÓW I WYCHOWANCÓW I WZNOSYŁY SIĘ DO TAKICH SZCZYTNYCH LOTÓW, JAKIE DUCH LUDZKI RAZ JEDEN TYLKO OSIĄ-

GA W BIEGU DŁUGICH STULECI: UNIWERSYTET WILEŃSKI WYDAŁ NAJWIEKSZYCH WIESZCZÓW NARODU ADAMA MICKIEWICZA I JULIUSZA SŁOWACKIEGO, TWORCÓW TAKIEJ MIARY JAK JOZEF IGNAŁY KRASZEWSKI.

CZYNNEM PRZEMOCY W ROKU 1832 ZAMKNIĘTY, ROZDARTY I ZNISZCZONY, PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI POWOŁANY ZNOWU DO ŻYCIA W R. 1919 WOLĄ WÓDZA NARODU JOZEFA PIŁSUDSKIEGO, UNIWERSYTET WILEŃSKI OD LAT DZIESIĘCIU ODNOWIONY I MŁODZIENICZY DO NOWEGO DZWIĘGA SIĘ ŻYCIA, WIĄZĄC WIELKĄ DZIEJOWĄ PRZESZŁOŚĆ ZE SZCZYTNYM POSŁANNICTWEM DOBY OBECNEJ W DZIEDZINIE NAUKI I KULTURY LUDZKIEJ.

GDY 350 LAT UPŁYŃEŁO W ZMIENNYCH ŻYCIA KOLEJACH, POSTANOWILIŚMY UCZCIĆ OBCHODEM UROCZYSTYM 10. X. TRUDY I ZNOJE DAWNYCH MISTRZÓW NASZEJ WSECHNICY, WYWOŁAĆ I OŻYWIĆ ŚWIETNĄ PRZESZŁOŚĆ MINIONĄ.

PONIEWAŻ LUDZI NAUKI CAŁEGO ŚWIATA KOLEŻENSTWO ŁĄCZY I PRZYJAZN WAS, MĘŻOWIE UCZENI! ŚWIETNI, O NASZEJ UROCZYSTOŚCI POWIADAMIAMY

BĄDZCIE ZDROWI.
REKTOR UNIWERSYTETU.
X. CZESŁAW FALKOWSKI.

ORZECZENIEM NASZYM I SENATU
SAN. 8 LIPCA 1929 R.

BATORY ERYGUJE

Uroczystości wileńskie związane z Uniwersytetem Batorego, jego przeszłością i chwałą, są nie tylko uroczystością nad Wilną i Niemnem. Akty serdeczne całej polskiej świadczą, że pamięć jest żywa. Uniwersytet wileński był przecież kolebką największego poety, którego Niebo zesłało narodowi w czasach tragicznych. Ani filaretów, ani filomatów nie można zapomnieć: W powietrzu jest jeszcze szum romantycznej Ody do Młodości, która gdziekolwiek jest czytana, lub rozpamiętywana budzi odnowa prometejskie porwy. Przez pryzmat tej Ody, oko zawsze podświadomie szuka Wilna i wielkiego baroku nakształt białych chmur w powietrzu. Ze zdumieniem oko to odkrywa błądność i szalę przyrody pod Wilną, wszystko w takim miejscu, gdzie trzeba się raczej pustyni spodziewać.

Droga na Litwę otwiera Polsce niedyś król. Jadwiga, wielka ta święta, której prochy — relikwie na Wawelu, tuż przy wielkim Ołtarzu, w miejscu czytania najwyższych wskazań Ewangelii. Illuminacje wewnętrzne kazały Jadwidze oddać klejnoty, aby synowie, jak w erekcji wskrzeszonego Uniwersytetu krakowskiego powiedziano terrorom nostrum Lythuaniae zamienili się w synów światła. Tak jest dosłownie napisane „in lucis filios”. W tych wyrazach czyż nie jest obecnym duch królowej, której testament wykonywał Jagiello, a która dzięki swojej ofierze osobistej przyczyniła się do stworzenia olbrzymiego państwa, w którym wielka część ludności grzęzła jeszcze w grubych obyczajach nieznanych już w Krakowie.

Troska o Litwę cechuje Kraków, który jakże prędko poczynił zbierać owoce w Unii horodelskiej. Pomyśleć bakalarze z Wilna, Gieranon lub Ejszyszek w Krakowie, niedźwiedzie wśród arystokratycznych pań Małopolski i Wielkopolski. Kilka pokoleń przyby-

szów z puszczy i oto mocarne figury nakształt takiego labora, który wraca do Wilna i zamienia to miasto na jakiś „Nowy Kraków”, strzelisty, gotycki, jak ten nad Wisłą, także murem otoczony.

Po Uniwersytecie Jagiellońskim, przyszła w Polsce kolej na ten drugi wileński odprysk Europy i Krakowa rzucony daleko na Wschód.

Juz nie cisza przed burzą, jaka była za Jadwigą pod Grunwaldem ale pełna, demoniczny huragan wojny urodził ten Uniwersytet. Przygotowywała się wyprawa na Moskwę.

Nie na krótkach bawort... oparł się wielki król, jak Jadwiga lub Jagiello. Nie na serafickości, nie na cudownym uśmiechu i słodczy uczeni św. Franciszka, wobec których poganom tajały serca. Były inne czasy i groźne pomruki dokola reformacji. Epoka wymagała innych żołnierzy, przedewszystkiem karności, która była w zakonie Loyoli w Chrystusowej mity. Batory fundował Uniwersytet na Jezuitach. Powołując wyższą uczelnię w Wilnie tworzył odrazu cytadelę mającą nieść światła na wszystkie nowe tereny, które dostawały się przez Rzeczpospolitą w granice Europy, jej praw jej postulatów, jej kodeksu własności i honoru, jej wierzeń i ukochań.

Powoli, w ciągu wieków, krok za krokiem wypracowywał sobie Uniwersytet drogę, aby jak kwiat paproci rozkwitnąć w Świętojańską Noc, która dała nam Mickiewicza.

Z zapału, z pracy, z tej ramią do ramienia, zespołowej przyjaźni, i szalonej młodości urodził się ten Uniwersytet pracujący dla Polski. Moskiewska ręka czyhała, aby jednym uderzeniem pięści czarowny kwiat przetrącić. Gdyby nie Czarotoryski posypałyby się płatki znaczenie wcześniej niż tego wy-magał Los.

Ktokolwiek kiedy pomyśli nad tem, że w jaki sposób Europa tu na Wschód-

dzie rozszerzała swe duchowe zdobycze, ten na drodze rozmyślań swoich znajdzie Akademię wileńską wciąż sprawnie pracującą, chwilami niemal pod powierzchnią, nawet zupełnie podziemnie. Niech ten, kto rozmyśla, pamięta, że nowy Uniwersytet rozpoczął swą misję wśród pełnej anarchii umysłów. Mroki od wewnątrz szły wtedy i swarliwość polska wraz z pyłcią rozdzielił pomieszanie języków. Podstawa naszych ojców, która cementowała państwo, spajała, łczyła, prowadziła wśród ofiar nawet Rzeczpospolitej znajdowała się w niebezpieczeństwie.

Uniwersytet wileński od swego początku przeciwstawił anarchii. Nawet wtedy spadała ta najstraszliwsza rzecz, która się nazywa Kasatą zakonu, a która była zbrodnią Europy 18 wieku i z którą to kasatą chciano w Wilnie zgładzić za jednym zamachem uniwersytet. Znalazła się grupa dawnych wychowanków, heroicznie pozostająca na posterunku, dopóki Komisja Edukacyjna nie wzięła wszystkiego w opiekę. Gdyby nie ta garstka, nie byłby może Uniwersytet rozbiłszy gorąciami ogniami, które zapalał był później Grodek, kiedy mówił o Grecji, Borowski, kiedy mówił o Kochanowskim i Leleweli kiedy mówił o całym świecie, wszystkich epokach na drogach awatar. Z zamknięciem uniwersytetu zapadły te ciemności, które z Litwy zrobiły najstraszliwszy krag gehenny polskiego życia aż do czasów niemal wczorajszych.

Marszałek Piłsudski bez jednej chwili wahania, zapatrzonej w arca imperium naszego narodowego bytu wskrzeszając Uniwersytet, zmuszał w jednej chwili przeszłość do zawrócenia z powrotem na drogi, po których toczyła się ongiś.

Jest jakaś tragiczna ironia w tem, że równocześnie z tym Uniwersytetem mającym wrócić na miejsce naczelne

Ziem W.Ks. Litewskiego, Sejm był straszliwie skastrował ciało Rzeczypospolitej, odcinając od żywego mięsa niuśniczyny. Kiedyś przed trybunałem historii stanie ta sprawa daekio ciemniejsza niż wszelkie Targowice, kiedy z menawości dla wielkiej własności wszystko uczyniono aby powazyć egzystencję Wilna i wielki cudotwór czy wpływ tego miasta na wszystkie ziemie za niemiem. Piłsudskiego wzrok orli — aquila rapax dostrzegł Wilno jak i Kraków: warsztaty pracy duchowej. Zrozumiał, że Lwów i Poznań są natury handlowej, jeden w kierunku Morza Czarnego i Azji, a drugi Bałtyku i Oceanu. Rzeczpospolita tworząc z Warszawy centralę odpowiadającą za całość musi poruczyć go spodarce i duchowe wzloty innym siłom, skoro Polska ma być Jednością z Wielością...

W tej wielkiej konstrukcji ma Wilno swą rolę, którą przeznaczenie zawa nasuwa. Z za Dniepru lały się ciemności za Iwana Groźnego i za Piotra Wielkiego. Dziś leją się bez maski antychrystusowe ciemności.

Jak rozprószyć ciemności i jakie znaleźć odrutki? Najstraszliwsze zwątpienie, kiedy człowiek traci wiarę w moc serca i światła. Ziemia wyrabia truczyny i ziemia wyrabia słodczy i leki.

Uniwersytet wileński po dziesięciu lat gruntowania zaczyna zakorzeniać się w ziemi i czuć fundament pod nogami.

Jeżeli sprowadza popioły Lelewela to na to aby powiedzieć, że nie uważa głosu wielkiego nauczyciela Mickiewicza za przebrzmiały. Uczeń mógł się wzbudzić nad całą Polską, aby potem spo-czywać obok królów na Wawelu.

Sakralne zaś będą popioły nauczyciela samego domu, z którego mają wylatywać dalej orle.

Mieczysław Limanowski.

DAWNIECZASY

Kiedy przy uroczystym nastroju w odrodzonym Państwie Polskiem obchodzimy jubileusz wskrzeszonego po odzyskaniu Wilna Uniwersytetu Wileńskiego, niech wolno mi będzie sięgnąć wstecz w przeszłość i przypomnieć rolę, którą Uniwersytet Wileński* odgrywał i która skutkami swymi daleko poza granice Korony i Litwy sięgała.

Król Stefan Batory, jeden z najwybitniejszych mężów stanu na tronie polskim, rozumiał, jakim niebezpieczeństwem zagraża Polsce szybko w potęgę rosnąca Rosja; zdawał on so-

nać w orbitę wpływów polsko-litewskich, podobnie jak to już poprzednio Jagiellonowie uczynili z ziemiami białoruskimi i ukraińskimi.

Batory — jak wiadomo — planu swojego nie zdołał zrealizować, ale myśl jego nie poszła w niepamięć, bo jeszcze w wyprawie na Moskwę za czasów Zygmunta III przebijają zdrowy instynkt masy szlacheckiej, odczuwającej (pomimo smutnych objawów warcholstwa) instynktownie, że Rosja przy swych olbrzymich zasobach po opanowaniu wewnętrznego przesilenia

nie tylko siłą oręża może walczyć i wpływać na Wschodzie utwierdzać; zdawał on sobie dobrze sprawę, że obok wpływów czysto politycznych wielką rolę odgrywają także wpływy kulturalne i że te wpływy kulturalne zbliżają do siebie i z sobą wiążą narody i że naodwrot odmienne religia, odmienne wpływy kulturalne mogą nawet naród, etnicznie jednolity, rozbić na dwa odrębne, nieraz sobie wrogie narody; wymownym tego dowodem są Chorwaci i Serbowie, mówiący jednym językiem, a jednak sobie całkiem obcy, dlatego, że u pierwszych duszą narodu utor mowa katolicka i kultura łacińska, u drugich prawosławie i kultura orjent alno-bizantyjska. Także w ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej (obejmującej Litwę i Koronę) dawała się spostrzec podobna rozbieżność.

Polska etnograficzna ciążyła do Zachodu pod wpływem katolicyzmu i kultury zachodnio-europejskiej; żył w niej Polak, prawosławny, przepojony kulturą bizantyjską, ciążył przeważnie ku Wschodowi, w stronę Konstantynopola. Żył w Litwie pod wpływem katolicyzmu, ale pod wpływem kultury zachodnio-europejskiej, zbliżając się do Polaków. W owych jednak czasach szalała podziemia i coraz bardziej przechracała na niekorzyść kultury bizantyjskiej.

Upadek Konstantynopola (1453) sprawił, że wygasło niemal całkowicie to ognisko starej, dostojnej, chociaż już nieco kosmopolitycznej cywilizacji; uczeni bizantyjscy chłonili się na Zachód, do Włoch i przyczyniali się do silniejszego rozkwitu budzącego się tam renesansu, patriarchat zaś konstantynopolski popadał w zależność od Turków i ograniczała się do ciasnej polityki ochrony stanu posiadania swej cerkwi i ochrony Greków wobec rządów tureckich. Na Zachodzie tymczasem budzi się i rozwija życie przemysłowe najpierw we Włoszech, a potem w innych krajach; wpływy renesansu widoczne są nie tylko w dziedzinie literatury i sztuki; w polityce zaznacza się on dążnością do skonsolidowania państwa pod kierownictwem monarchii absolutnej, w dziedzinie moralnej renesans wywołuje zachwianie sumienia, w dziedzinie religijnej na północ od Alp daje impuls do reformacji, przeciwko czemu niebawem przychodzi silna reakcja pod nazwą kontrreformacji.

Prądy renesansu przychodziły do Polski etnograficznie z Zachodu, z Włoch bezpośrednio lub za pośrednictwem Węgier i humanizm miał swych przedstawicieli w Akademii krakowskiej i stąd musiały się prądy renesansu przedostawać się dalej na Wschód, do Ziemi W. X. Litewskiego i do Ziemi ukraińskich Korony. Wielu z pomiędzy szlachty W. X. Litewskiego wyjeżdża do Krakowa albo jeszcze dalej zagranicę, aby studiować „humaniora” przy swoich sobie tak wówczas cenionych formach literackiej i naukowej, ale przyswoić sobie te formy nie było łatwe, co było przyczyną, że wreszcie język polski już pokonał trudności formy i że obok łacińskiego można się nim posługiwać jako językiem literackim, że jednak język białoruski, czy czeski

nie mógł być do tego używany (żadna miara do tego się nie nadaje*). Literatura religijna, budząca w owym czasie bardzo wiele zainteresowania, posługuje się dla tem skuteczniejszej propagandy nie tylko językiem polskim, ale niekiedy także i litewskim, poważna jednak literatura religijna jest tylko w języku łacińskim, polskim lub niemieckim. Literatura polityczna posługuje się albo językiem łacińskim (Frycz-Modzelewski) albo polskim (np. Orzechowski piszący po polsku i po łacinie). Z tych wszystkich przyczyn coraz częściej Białorusini i Litwini W. X. Litewskiego oraz Rusini z Ziemi ukraińskiej poczynają posługiwać się językiem polskim zamiast białoruskiego, widząc w nim język dla nich po prostu najbliższy a mający już swoją literaturę religijną, polityczną, poezję i t.d. Sam Orzechowski, z pochodzenia Rusin, pisze po polsku a podpisuje się „gentem Ruthenus, natione Polonus”. Po soborze Trydenckim i po założeniu zakonu jezuitów rozwija się na Zachodzie z wielką siłą kontrreformacja i stąd przychodzi ona do Polski, złączając skutecznie protestantyzm. Pod wpływem kontrreformacji rozpoczyna się masowe przechodzenie na katolicyzm protestantów i to nie tylko tych, którzy poprzednio z katolicyzmu ale także tych, którzy z prawosławia na protestantyzm przeszli, co więcej nawet cerkiew grecką (prawosławna) w granicach Państwa Polskiego poczynają ulegać wpływowi katolicyzmu, a wraz z tym będzie doprowadzona do skutku niebawem po założeniu Akademii wileńskiej mianowicie w latach 1590—1596) Unia brzeska między Rzymem a cerkwią grecką w Polsce.

Zwycięstwo protestantyzmu nad prawosławiem a potem katolicyzmu nad protestantyzmem wydobyla te kraje z pod wpływu moralnego Bizancjum a poddaje je wpływowi moralnemu Rzymu, co w owym czasie gorącej wiary jest rzeczą niezmiernie dobitną.

Za ostatnich Jagiellonów stanęła na porządku dziennym sprawa publicznego reformy państwa w duchu renesansu t. j. skonsolidowania państwa pod monarchią absolutną, rzecznikami tej myśli w Polsce byli: Kallimach i królowa Bona, a później znajduje ona swych przedstawicieli i w literaturze politycznej (Frycz Modzelewski) i polityczno-religijnej (Skarga); program tych reform został jednak tylko częściowo przeprowadzony (wojsko kwarciane za ostatnich Jagiellonów, piechota łanowa i reforma sądownictwa za Batoryego); walka o przeprowadzenie tych reform podzieliła całą warstwę szlachecką Korony i Litwy bez względu na pochodzenie polskie litewskie czy ruskie, na dwa obozy, jeden skupiający tych, którzy z królem chcieli pracować nad przeprowadzeniem koniecznej reformy, drugi obejmujący tych, którzy chcieli bronić istniejącego stanu rzeczy a w szczególności swych przywilejów i do reformy niedopuszczali.

W ten sposób Polacy i Rusini, tudzież Litwini, złączeni zostają z

chodem wspólnością idei religijnych, politycznych i kulturą intelektualną zaczerpniętą z renesansu, a posługującą się językami polskim i łacińskim.

Pod wpływem tych wszystkich czynników rdzenni Polacy, Litwini i Rusini poczynają się stapać automatycznie w jeden naród, przeniknięty temi samymi aspiracjami politycznymi i tą samą wspólną kulturą.

Pomimo tego jednak nie można zapominać, że zetknięcie się z tą kulturą było dostępne tylko dla najzamożniejszych t. j. dla tych, którzy mogli swych synów wysłać zagranicę lub choćby tylko do Krakowa a nawet dla średniozamożnej szlachty W. X. Litewskiego było to już niedostępne. W dodatku wyjazdy na studia zagranicę do Niemiec przyczyniały się bardzo do szerzenia się protestantyzmu w kraju. W tych warunkach jezuita zakładają w Wilnie w latach 1578 — 1589 Aka-

demie Wileńską, obejmującą na razie tylko wydziały humanistyczny i teologiczny. Król Stefan Batory zatwierdza założenie Akademii i wyposaża ją w liczne przywileje. Założenie tej szkoły w Wilnie, t. j. w samym centrum W. X. Litewskiego uczyniło te studia dostępne dla szerokiej warstwy średniozamożnej szlachty i dla wileńskiego mieszczaństwa, a tem samem ułatwiło niezmierznie rozszerzenie się na Litwie wpływów kulturalnych łączących ją z Koroną i Zachodem Europy, liczne zaś fundacje np. fundacja Bursy Korskowskiej dowodzi, że społeczeństwo wielką myśl O.O. jezuitów oraz Króla Stefana Batoryego zrozumiało i



Portret Marszałka Piłsudskiego, pędzla mistrza Ludomira Ślęzińskiego, zawieszony w auli Kolumbowej Uniwersytetu. Zdjęcie art. fot. H. Skurjata.



Portret J. M. rektora Czesława Falkowskiego, pędzla Ludomira Ślęzińskiego. Zdjęcie art. fotogr. H. Skurjata.

bie sprawę, że kwestia rosyjska jest dla Polski ważniejszą od kwestii tureckiej i tatarskiej i że nie rozwiązana przez Polskę, może pociągnąć utratę Ziemi Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ukrainy, Wołynia i Podola, a nawet i upadek Polski.

Dlatego też korzystając z wewnętrznej przesilenia, które przechodziła Rosja, za jego czasów, dążył do umocnienia potęgi Polski na Wschodzie tak, aby jej zapewnić stanowczą przewagę nad Rosją i samą Rosję wciągnąć.

*) Najlepszą dotychczas monografią o Uniwersytecie Wileńskim jest 3 tomowa praca W. Bielińskiego p. t. „Uniwersytet Wileński”.

KAZIMIERZ LECZYCKI.

Młodzież U. S. B.

Przekrój historyczny rzeczywistości polskiej wykazuje trzy generacje. Generację konspiracyjną (ojcowie naszej Niepodległości), generację wojenną (my sami), generację powojenną (nasze młodsze rodzeństwo — nasze dzieci).

Młodzież U. S. B. należy do podrubryki — „generacja przejściowa” pomiędzy pierwszą i drugą generacją i do 3 ej, o której duszy wolałbym, żeby głos zabrał ktoś młodszy odemnie. W każdym razie o ile drugie 10 lecie będzie sprawozdaniem z pracy już wyłącznie II ej generacji, I e należy jeszcze w II wej części do tych pierwszych.

Uniwersytet Wileński wskrzeszony z pomocą Marszałka Józefa Piłsudskiego i pod jego opieką stojący, w kolebce swojej (1919—1920) był dzieckiem wojny i w przeciwieństwie do wszystkich innych Uniwersytetów Polskich znajdował się na terenach wojennych. W składzie swoich słuchaczy skupia przeważnie młodzież dotknięta klęską rewolucji, wygnanców z Mińszczyzny, Kijowszczyzny i Kowieńszczyzny, uchodźców z Infant reemigrantów z Rosji. Połowę słuchaczy pła-

meńskiej stanowią mundury wojskowe, rekonwalecenci, urlopowani — studenci — ochotnicy, urzędnicy wojskowi.

Walki toczące się na froncie, stając się tłem dla pracy społecznej i na terenie Uniwersytetu i na wsi. Dziś można sądzić i to zupełnie słusznie, iż nie było rzeczą praktyczną ze strony Narodu Polskiego, jednocześnie budować i pokój i wojnę. Byłoby może rzeczą bardziej praktyczną powołanie pod sztandary wszystkich od 16 do 60 lat. W owym jednak czasie nacja Polska 150 lat pozbawiona możliwości tworzenia, kłębła była eksplozją twórczą i budowała wszystko od parków artylerii, aż do żłobków i ochronek dziecińczych.

W tej eksplozji twórczości pryma wera słuchaczy U. S. B. wzięła czynny udział. Walki frontowe, niepewność i niebezpieczeństwa — jutro — były, jak zwykle tłem dla rozpoczynającej się pracy. Życie akademickie wybuchło tak szybko i sprawnie jak praca w całej Polsce za tych niezapomnianych lat.

Uniwersytet Wileński w dniu swych urodzin był zaopatrzony w dwie rzeczy: wielkie tradycje i dobrą wolę, począwszy od swego wielkiego założyciela, do ostatniej na Humanistycznej koleżanceczki. Poza tem nic, ani pieniędzy, ani prowiantów, ani książek, ani profesorów, ani słuchaczy. Ot Betleem rzucone pod front, zdane

na garść pionierów sędziwych i młodych, w podartych palciach, żywności nie mających, ale amerykańskimi konserwami fasolowymi Cioci Inci.

Ale jako już rzekłem U. S. B. — bobo kilkomiesięczne posiadało potrojęny kapitał rezerwowi: opiekę Marszałka Piłsudskiego, „jeleni, otwartość okoliczności, wielkie tradycje Uniwersytetu Czartoryskiego. Te trzy pierwiastki zapewniły mu szybki rozkwit.

Dzień narastania życia naukowego, zwiększania katedr, napływ profesorów — nie należał do obowiązków mego pióra. Mam zamiar skrócić tu tylko wewnętrzne życie organizacyjne młodzieży U.S.B. i — o ile potrafię — jej sylwetkę duchową.

ŻYCIE IDEOWE.

Twórcy i organizatorzy „zrzeszenia młodzieży ideowej” na Uniwersytecie U. S. B. (Młodzież Narodowa, Młodzież postępową, Zw. Młodzieży Socjalistycznej, Organizacja Młodzieży Narodowej, Odrodzenie, później po roku 1921, Młodzież Wszechpolska, Niezależna Młodzież Narodowa, Młodzież Mocarstwowa i t. d.) byli przeważnie wychowancami organizacji młodzieży szkolnej w Wilnie, Kownie, Mińsku, Kijowie. Wnosili więc już do życia organizacyjnego pewną wprawę i pewne, bardziej już wyrobione przekonania,

których ścierania się powodują zaciecie walki ideowej, podniecające jeszcze atmosferę ogólnopolską i europejską. Zacięta walka wszystkich przeciwko wszystkim — o ile chodzi o sumienie, przyjaźń, koleżeństwo i altruizm, o ile chodzi o życie osobiste — jest cechą tych niezapomnianych lat prymawer Uniwersyteckiej. Niemniej — zaciętych sporów, podniecających niedawno panującą chorobą rewolucyjną i politycznymi walkami generacji konspiracyjnej, młodzież wileńska potrafiła stworzyć i utrzymać dwie wielkie organizacje ogólnopolskie: reprezentacyjną „Radę Młodzieży Akademickiej”, na czele której stanął znany ongiś na bruku mińskim działacz ze stowarzyszeń młodzieży — Tadeusz Kiersnowski i Bratnia Pomoc z wielce zasłużonym Stanisławem Kulesińskim, obecnym urzędnikiem Min. W. R. i O. P. na czele.

Rok 1920 przerwał działalność organizacyjną ideowych, samopomocowych oraz kielkującej pracy naukowej i społecznej.

„Niewielkie do armii niedobitki” cywilów, organizują Akademicką Legję Ochotniczą przy partyzantkim oddziale słynnego rotmistrza Dąbrowskiego (organizatorem tym był o ile się nie myle kol. Nowicki). Oddział Legji zostały rozbite w potyczce z korpusem Gaja Chena pod Bezdanami,

przyczyniły się jednak na równi z wojskami regularnymi do opóźnienia wzięcia Wilna o dzień jeden, co dało możliwość ewakuacji znacznej części majątku państwowego wielomilionowej wartości.

Ale oto kończy się wojna i nastają pierwsze lata pokoju. Liczba słuchaczy zwiększa się 10 ciokrotnie z powodu napływu młodzieży zwolnionej z wojska. Życie wewnętrzne Uniwersytetu rozrasta się — i przeinacza zarazem. Walki ideowe słabną, rozwija się natomiast życie naukowe. Jednocześnie ciężka walka o byt uniwersytecki samopomocowy (Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza zainicjowana przez kol. Teodora Nagurskiego). W latach 1926, 1927 i 1928 znowu walki ideowe stają się bardziej ożywione. Autor jednak szkicu niniejszego jest już za daleko daleko od życia uniwersyteckiego i pozostawia co do tego pióro młod-

PRACA SPOŁECZNA.

Życie pracy przeciętnego inteligenta polskiego składa się jak wiadomo z 8 godz. dnia pracy zawodowej, plus kilkogodzinny bezpłatny, dodatek społeczny. Bilans tych dodatków społecznych mł. U. S. B. o ile chodzi o pracę ludową jest dość słaby. Czynniejszy udział w pracy społecznej („Kółka Mi-

osławi, opieka nad żołnierzem, praca wśród młodzieży robotniczej”), brali s. p. Leon Mackiewicz i Jan Tarwid, Władysław Kamiński, Stanisław Ciozda, H. Zasztów Sukiennicka, J. Jankowski, B. Rusiecki i wielu inn., których nazwiska wyleciały mi już z pamięci.

O ile jednak chodzi o 8 mio godzinny dzień pracy, to trzeba przyznać, że szkielet organizacji i społecznych i państwowych m. Wilna tworzy podówczas młodzież akademicka U. S. B. Zwłaszcza w pierwszych latach istnienia U. S. B. nie było prawie żadnej różnicy pomiędzy Seminarium uniwersyteckim, a urzędem państwowym. To samo można powiedzieć o prawnikach i humanistach na prowincji. Z małymi wyjątkami były to najbardziej ideowe i kulturalne elementy. Takie np. Nowe i St. Świeciany z pewnością nie przedko zapomną o tem, co im dali J. Tarwid, Maciszewicz, Wł. Arcimowicz i inni. Wpływ na ukształtowanie się życia społecznego i politycznego, jaki tu wywarł U.S.B. jest niewątpliwie ogromny.

Pisałby panegiryk, którego własnie jaknajmniej potrzebuje młodzież, gdybyśmy dali społecznikowi U.S.B. stopień dostateczny. Niestety w porównaniu do lat przedwojennych, a nawet w stosunku do działalności tych

(dalszy ciąg na stronie 3 ej.)



nika i ustępuje miejsca polskiemu; stąd też w aktach wśród osnowy białoruskiej dokumentu urzędowego pojawiają się najpierw oświadczenia stron w języku poiskim (nie zaś białoruskim jak to było dotychczas), a później już cały akt bywa spisany w języku polskim, język zaś białoruski wychodzi coraz bardziej z użycia.

Do zwiększenia się wpływu Akademii Wileńskiej nie ma przyczyna się ta jeszcze okoliczność, że w w. XVI i z początkiem w. XVII mogła się ona pochlubić pierwszorzędnymi siłami: Rektorem Akademii był X. Skarga, jeden z głównych szermierzy Unii brzeskiej i wzmocnienia władzy królewskiej, jednym z protektorów ks. Sarbiewski a nazwiska te mówią same za siebie i świadczą, jak musiał być wysoki poziom tej szkoły. Nie też dziwne, że w owym czasie wpływy kulturalne Polski poczynają sięgać poza granice Państwa Polskiego, mianowicie na Wschód do Rosji: „ułożenie” czyli kodyfikacja cara Aleksego Michajłowicza w r. 1649 wykazuje silne wpływy Statutu Litewskiego III, książka polska świecka rozpowszechnia się w Rosji, i to nawet wśród duchowieństwa prawosławnego; ówczesna poczta w metryce wykazuje silny wpływ języka i metryki polskiej, malarstwo rosyjskie owego czasu pod wpływem zachodnim łądzi swą bizantyjską sztywność, dążąc jednak do zachowania majestatu i posagowości; w czasie wyprawy Dymitra Samozwańca okazuje się, że bojarzy rosyjscy są przychylnie usposobieni dla myśli politycznego zbliżenia się do Polski, a jedynie duchowieństwo prawosławne chce za wszelką cenę takiemu zbliżeniu przeszkodzić z obawy przed Unją kościelną; jeszcze znacznie później, mianowicie za czasów carowej Anny szlachta rosyjska prosiła o wydanie przywilejów, wzorowanych na przywilejach szlachty polskiej. Ta ekspansja kulturalna była jak wiadomo dziełem nie tylko Akademii Wileńskiej, lecz także Akademii Kijowskiej; a nawet wpływ tej ostatniej na Rosję był znacznie silniejszy od wpływu Akademii Wileńskiej, która z powodu swego katolickiego charakteru i kierownictwa przez Jeźuitów nie mogła mieć takiego wpływu przy ciągającego na prawosławia Rosję, ale i wpływ Akademii Wileńskiej był niewątpliwie poważny; do zwiększenia się zaś tego wpływu przyczyniło się znacznie odstąpienie Rosji, za czasów Jana Kazimierza Województwa Smoleńskiego w życiu język ten powoli zanika i ustępuje miejsca polskiemu; ińskiego, przenikniętego już w owym czasie kulturą, promieniującą z Uniwersytetu Wileńskiego.

Obok pierwotnych wydziałów humanistycznego i teologicznego powstają później na Akademii wileńskiej wydziały prawniczy i medyczny (r. 1641), ale już pod koniec XVII wieku, — wedle ogólnie przyjętej opinii — szkoła ta poczyni widocznie upadek. Upadek Akademii był niewątpliwym faktem, a przyczyną jego były wojny za Jana Kazimierza, które Wilno i W. X. Litewskiemu dały się ciężko we znaki, oraz utrata kontaktu naukowego z zagranicą, zwłaszcza z Włochami i Niemcami co musiało doprowadzić do skostnienia i panowania szablony w nauczaniu. Nie można się jednak oprzeć przypuszczeniu, że sąd o upadku Akademii Wileńskiej jest zbyt surowym; przyczyną tego sądu był jednostronny prawie wyłącznie humanistyczny kie-

runek studiów *) w Akademii Wileńskiej w tym czasie kiedy nauki przyrodnicze na Zachodzie czyniły ogromne postępy i kiedy w uniwersyt. na Zachodzie poczęło je w coraz szerszej mierze uwzględniać: w tych warunkach program jednostronnie humanistyczny Akademii Wileńskiej musiał wydawać się rażącym zacoftaniem dla ludzi oślnionych zdobyczami wiedzy przyrodniczej.

Powoli jednak w samem społeczeństwie przygotowuje się reakcja; pomimo smutnych pozorów, pomimo niskiego poziomu życia politycznego, wywołanego demagogią sejmową i osłabieniem władzy królewskiej, pomimo licznych przykładów hulastycznego życia i lekkomyślnego trwonienia fortuny na zbytki, coraz większe grono osób zdaje sobie sprawę z niedomagań życia publicznego, z potrzeby reform politycznych, a w szczególności wzmocnienia władzy oraz z potrzeby podniesienia oświaty. Wyrazem tej ostatniej dążności była samopomoc społeczeństwa, zmierzająca do wypełnienia braków Akademii Wileńskiej, a na pierwszym miejscu należy wymienić wspa- niałą fundację ks. Puzyrny (r. 1755) na założenie obserwatorium astronomicznego.

Obok tego stworzenie Komisji edukacyjnej było wyrazem troski władzy państwowej o podniesienie oświaty, i wyrazem zmienionych zapatrywań na zadania państwa w tej dziedzinie, albowiem dotychczas państwo sprawami temi się nie zajmowało i troskę o oświatę pozostawiało Kościołowi lub osobom prywatnym. Komisja edukacyjna zabrała się do reformy nauczania w Polsce, między innymi do reformy Akademii Wileńskiej, która aż do r. 1780 pozostawała pod kierownictwem O.O. Jeźuitów.

Pomimo kasaty zakonu Jeźuitów niewiele się zmieniło w tej starej szkole, jak to tranie wykazuje s. p. Prof. Ludwik Janowski w swej pięknej pracy o Uniwersytecie Wileńskim; Akademia Wileńska przekształcona zostaje w prawdzie przez Komisję edukacyjną na świecką Szkołę główną W. X. Litewskiego ale większość profesorów Akademii Wileńskiej w owym czasie stanowili ci sami, sekularyzowani Jeźuiti, którzy wykładali tam jeszcze poprzednio przed kasatą zakonu. Usiłowania Komisji edukacyjnej szły w tym kierunku, aby podnieść poziom Uniwersytetu, usunąć profesorów mniej wykwalifikowanych, a na ich miejsce sprawdzić siły jak najlepsze. Rozbiory Polski przeważały prace Komisji edukacyjnej. Szkoła główna W. X. Litewskiego przekształcona zostaje w r. 1797 na „Szkołę główną wileńską”, ale rezultaty prac Komisji edukacyjnej musiały być po ważne, gdyż — jak to również wykazuje s. p. Prof. L. Janowski w swej pracy — znaczna część profesorów tejże Szkoły głównej weszła w skład ciała nauczycielskiego nowego Uniwersytetu cesarskiego zreorganizowanego w r. 1803 i ożdobionego całym szeregiem nowych wybitnych sił naukowych sprowadzonych z zagranicy.

Dzieje uniwersytetu Wileńskiego z lat 1803 — 1832 oraz historia jego zamknięcia w r. 1832 są zbyt dobrze znane, aby je tutaj trzeba było przypominać. Zaznaczyć jednak należy, że zamknięcie Uniwersytetu w r. 1832 nie było przerwaniem ciągłości tradycji ani też zniszczeniem wielkiego dorobku

*) Wydział medyczny, założony w r. 1641, nie wszedł w życie.

moralnego i kulturalnego tej przestawnej szkoły.

Pomimo zamknięcia Uniwersytetu, utrzymać została w Wilnie Akademia medykochirurgiczna, zamknięta dopiero w r. 1842, oraz Wydział teologiczny, który w r. 1842 przeniesiony został do Petersburga jako Akademia duchowna. Akademia duchowna w Petersburgu przetrwała długie lata prześladowań i doczekała się wskrzeszenia Polski, a wówczas jej profesorowie wrócili z powrotem do kraju. Z pomiędzy nich zaś cały szereg powrócił do wskrzeszonego w r. 1919 nowego Uniwersytetu Wileńskiego, wnosząc doń z powrotem stare tradycje, z Wilna wywiezione i na obczyźnie z pietyzmem pielęgnowane.

Znaczna część młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego, chcąc uniknąć prześladowań, przeniosła się jeszcze w r. 1828 do Dorpatu na Uniwersytet, tam założyła korporację „Polonia”, która stanowiła punkt oparcia i ostoję dla studiujących tam Polaków. Członkowie Polonii pielęgowali na obczyźnie tradycje filareckie, wyniesione z Uniwersytetu Wileńskiego, a w szczególności tradycje honoru oraz umiowania tego co szlachetne i doczekali się wreszcie tej chwili, kiedy Polonia po wskrzeszeniu Polski i przywróceniu Uniwersytetu Uniwersytetu Wileńskiego do Wilna powrócić mogła.

Obok tego Uniwersytet Wileński dostarczył niejednej siły naukowej później utworzonemu Uniwersytetowi w Warszawie, a wielu profesorów Szkoły głównej w Warszawie po jej przekształceniu na Uniwersytet rosyjski przeniosło się do Krakowa na uniwer. Jagielloński lub do Lwowa na uniwersytet Jan. Kazimierza, którym około mniej więcej tego samego czasu przywrócono charakter polskich Uniwersytetów. Ponadto znaleźli się wśród profesorów tych Uniwersytetów ludzie, którzy pochodzili z W. X. Litewskiego, ukończyli Uniwersytet w Dorpacie i zarówno z domu jak z konwentu Polonia wynieśli tradycje dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Niektórzy z nich doczekali się przywrócenia Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919 i powołani zostali na katedry tegoż Uniwersytetu, przynosząc z sobą z powrotem do Wilna troskliwie pielęgnowane tradycje filaretów.

Z tych przyczyn pomimo przerwy w działalności Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1842 — 1919 nie można obecnego Uniwersytetu Wileńskiego uważać za Uniwersytet nowy założony dopiero przed 10 laty; przeciwnie jest on bezpośrednim dalszym ciągiem starej Akademii Wileńskiej, założonej w r. 1587; przerwa w działalności Uniwersytetu skutkiem jego zamknięcia była przerwaną, wpływ moralny i intelektualny Uniwersytetu Wileńskiego na życie umysłowe Polski występował bardzo silnie, przenikając swym duchem ogniska naukowe w Warszawie i Krakowie.

Dziś po wskrzeszeniu Polski Uniwersytet Wileński przywrócony został do życia przez Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego. Który z dziwną jakąś intuicją odczuł i zrozumiał wielką myśl Króla Stefana. To też obchodząc uroczystą rocznicę 350-lecia naszego Uniwersytetu zwracamy się z uczuciem wdzięczności do Założyciela i Odnowiciela Uniwersytetu i kończymy starem życzeniem „Quod taustum, felix fortunatque sit!”

Franciszek Bossowski.

Joachim Lelewel na tle współczesnej historjografii

Szerokiemu ogółowi znany jest Lelewel przede wszystkim jako wielki patrijota, człowiek rządu narodowego i przez długie lata przewodca jednego z poważniejszych odłamów emigracji polskiej. Mniej jest znana jego działalność naukowa jako uczonego historyka. A jednak w równej co najmniej mierze zasłużył sobie na wdzięczność potomności, będąc niewątpliwie tym, który położył fundament pod nowożytną historjografię polską.

Liczba jego prac naukowych jest zdumiewająco wielka. Dał wielotomowe dzieła, przedstawiające całokształt dziejów Polski. Dał podręczniki czy to dziejów powszechnych, czy to historii Polski. A obok tego całe mnóstwo prac specjalnych, pośród których na plan pierwszy wybijają się studia z dziedziny numizmatyki i geografii historycznej. Jaką jest wartość naukową tych prac? Byłoby to krzyżującą niesprawiedliwość, gdybyśmy do nich stosowali dzisiejsze wymogi nauki historycznej. Ocenić Lelewela można jedynie porównując go ze współczesną mu produkcją naukową. Współczesnych mu Polaków przerastał tak, że wszelkie tutaj porównania wydają się zbyteczne. Postać jego uwypukla się dopiero w całej pełni na tle nauki niemieckiej i francuskiej.

W Niemczech jest to czas wielkiego rozkwitu badań historycznych. Z inicjatywy barona Steina, wielkiego męża stanu niemieckiego, który wycofawszy się z życia politycznego poświęcił się badaniom dziejów ojczystych, powstaje pomnikowe wydawnictwo p.t. „Monumenta Germaniae historica”, które objąć ma całość źródeł do dziejów Niemiec, poczynając od roku 500, a kończąc na roku 1500. Na czas współczesny Lelewelowi przypada pierwszy okres historii tego wydawnictwa, kiedy ono pozostaje pod kierunkiem znakomitych tegoż Pertza. W ten sposób powstaje nowa metoda badania źródeł historycznych. Równocześnie prawie rozpoczyna swoją działalność najznakomitszy historyk Niemiec nowożytnych, Ronke. Stawia on zasadę, w której wydającą się zrozumiałą samo przez się, że zadaniem nauki historycznej jest nie naucać na przyszłość i sądzić przeszłość, lecz poprostu przedstawiać obiektywnie stan rzeczy, jaki był. Ale mówcza praca wydawców Monumentów, i działalność Ronkego nie odrzucała rezultaty. W pierwszej połowie XIX w. innego rodzaju historycy, jak Rotteck, lub Schlosser, cieszyli się w Niemczech największym autorytetem. Ci nie krepowali się w sączeniu przeszłości i pouczaniu na przyszłość, a czynili to z punktu widzenia aktualnej ideologii, straszającej się w dwóch hasłach, zjednoczenia Niemiec i rządów konstytucyjnych.

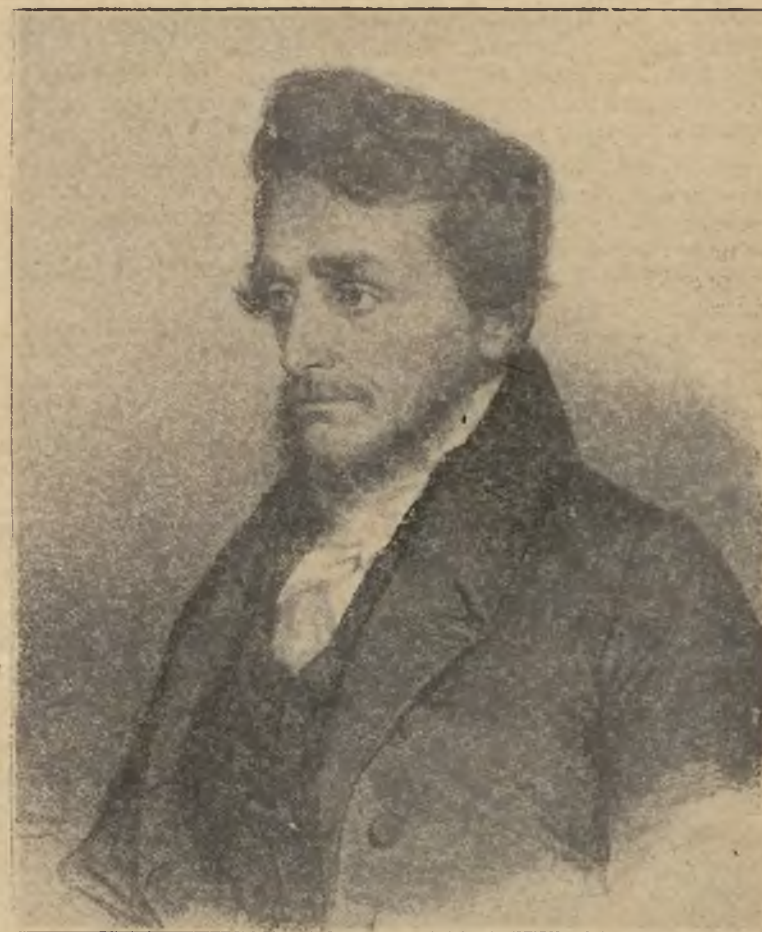
Równie ożywioną była współczesna działalność historyków francuskich. Możliwe z punktu widzenia czysto naukowego stała ona niżej od niemieckiej. Brak było takiego jednolitego, potężnego wysiłku jakim było w Niemczech wy dawnictwo Monumentów. Mniej było prac monograficznych, a większy pęd do przedwczesnych syntez, na czem nieraz musiała cierpieć gruntowność badań. Ale za to o ileż wspanialszą od niemieckich, była strona artystyczna prac francuskich, o ileż wybitniejsza walory ich czysto pisarskie! Jak nie-

mieccy historycy szkoły liberalnej, nie wolni byli francuscy historycy od pewnej tendencyjności. Albo, jak np. u Guizota, szła ta tendencyjność w kierunku propagowania monarchii na wzór angielski, liberalnej, konstytucyjnej, lecz nie demokratycznej, takiej jaką starała się w Francji urzeczywistnić dynastia Orleańska, po roku 1830, albo, jak np. u Michelet'a szła w kierunku ideałów rewolucji francuskiej, republikańskich i demokratycznych.

Jakże na tym tle wygląda działalność naukową Lelewela? Uczony nasz pod względem metodologicznym niewątpliwie zbliżał się do niemieckiej nauki. Wszelchstronne postępowanie się, naukami pomocniczymi historii, krytyczne badanie źródeł stawiają go pod względem gruntowności pracy obok najwybitniejszych uczonych niemieckich. Tak jak Niemcy, nie dbał zbyt o formę zewnętrzną swoich prac, język jego i styl często bywa ciężki. Lecz z równą śmiałością, jak uczeni francuscy porywał się na wielkie syntezy, porywał się, bo musiał, bo ta

kich syntez, po za Naruszewiczem, dzieje polskie nie miały. I wprawdzie w ten sposób nieraz musiał popełnić pomyłki, lecz torował drogę przyszłym historykom, dając im ogólną w dziejach naszych orientację, na źródłach opartą. I tak jak współczesni mu najwybitniejsi Francuzi i Niemcy, miał o swoim zawo- dzi historyka najwyższe pojęcie: sądził przeszłość i pouczał na przyszłość. To też prace jego są tendencyjne, ale czyni- ni mu z tego zarzut, to dzisiejsze kry- teria przenosić do minionych czasów. Ideologia jaką głosił Lelewel, z której punktu widzenia rozpatrywał nasze dzieje, była to ideologia rewolucji francuskiej. Ciśnie się tu i pod pióro porównanie z Michelet'em. Tak jak Michelet, był Lelewel demokratą i republikań- nem, tak jak on był dzieckiem duchow- nym rewolucji francuskiej.

Wysiłek Lelewela nie poszedł na marne. Choć następne pokolenia histo- ryków polskich nieraz od niego odbie- gały, to jedna praca jego była u pod- stawy ich poczyniań. I. J.



Na granatowym sklepieniu zegar nad dworcem się palił, odmierzał czas pod chmurami i pisał sztyletem „amen”, gwiazd przeciał ostro jak nurek zmierzach płynną nad Wilnem dal, dym zachybotał upiorem, poczemni żalm firmament. Zieloną wieńców drgnął wagon, stanął na baczność sprężony, otworzył usta do krzyku, w publiczność zawołał trumną; zadzwonił w ciszy krok warty, wiatr szumnym zgiął się uklonem, poprzedził szeptem meldunku żyjących zwarta kolumnę. Trumna modliła się biega, płakała snów amarantem, bo teraz miała nad tłumem drogę do grobu niemyłą... Wiatr pobiegł naprzód przyszykując wielostronny andante, i jednym pchnięciem otworzył drzwi niewidzialne na Wilno. Popatrzył że, Wielki Umarły, wóz Ci ubrano w płomienie, boś płomieniami przez życie napróżno w nęce oddychał... Czas burze ręką wygładził, syk oszczerstw w modlitwę zmienił, policzył koście śpóruchnie i w Wilnie grób wykuł eichy. O, jak daremnie dach błaził... lata... miesiąc... tygodnie słupem tęsknoty po drogach... Warszawa... Wilno... Bruksela... Hej, szerszy szpaler!.. Ulicą, piazącą skrami pochodzi, idzie odpocząć w tej ziemi stęskniony proch Lelewela... Wilno. Eugenja Masiejewska.

samych działaczy uniwersyteckich w latach konspiracyj szkolnych, nie tyle stan samej pracy ile stan entuzjazmu był o wiele mniejszy. Złożyło się na to kilka przyczyn łatwych do wytłomaczenia. Primo cała ówczesna młodzież akademicka pracując zarobkowo w tych że samych organizacjach społecznych i państwowych była przeciążona w ogóle pracą. Secundo, poczynając przeważnie z rodzin ziemianskich, których ludowość z czasów przedw- jennych rewolucji zadawała cios straszny, zniechęcili się co wrażliwi studenci do hasła demokratycznych w ogóle. Tertio 4-letnia przerwa wojenna w ruchu umysłowym i artystycznym wytwarzała powszechną do tego ruchu tęsknotę.

Nie wiem, jak się ruch społeczny dziś przedstawia. Gdyby go jednak jeszcze nie było, byłoby bardzo źle. Zwłaszcza młodzież pochodzenia ludowego, powinna wskrzesić tradycję Filomatów w stosunku do naszej wsi, która już uczy się cała, ale jeszcze nie cała czyta.

RUCH LITERACKO NAUKOWY I WYDAWNICZY.

O ile ruch społeczny przedstawił się dość słabo w pierwszym 10-leciu U. S. B. o tyle, sądząc z treści i szat wydawnictw U.S.B. ruch literacko-naukowy, artystyczny i wydawniczy wy-

daje się być o wiele bogatszym w Wilnie niż na innych Wszehnicach polskich. Pierwsze podwaliny ruchu literackiego na U.S.B., kładzie Juliusz Wirski, z którego nazwiskiem spotykamy się obecnie dość często w Kurjerze Warszawskim i Tygodniku Ilustrowanym. Dzięki jego nieustraszonemu zabiegom powstaje literacko-naukowe czasopismo Hipogryf, które skupia cały szereg utalentowanych piór. (J. Wirski, sp. Benedykt Woyczyński, Seweryn Odyniec, Halina Odyńcowa) i t. d. W kilka lat później z inicjatywy kol. Alek sandra Marciniowskiego, a pod jego i niżej podpisanego redakcją powstaje Alma Mater Vilnensis, (którego to czasopisma Nr. 8 ukazał się przed parudniami). Wreszcie przed paru laty ukazuje się „Zróżdła Mocy”, w których oprócz nazwisk profesorów spotykamy nazwiska W. Charkiewicz, Łopalewskiego, Piotrowicza i t. d.

Osobną kartę w życiu naukowym młodzieży U. S. B. stanowi działalność kół naukowych. Zrazu nikt w pierwszych latach Uniwersytetu stałe się płodną i bogatą w latach późniejszych. Z seminarjów i kół naukowych wyszedł już cały szereg młodych uczonych, a mianowicie: Wiktor Sukiennicki, autor kilku prac nagrodzonych z dziedziny prawa międzynarodowego, Halina Zasztowt Sukiennicka, Swianiewicz. W. Swida, H. Falenczykówna (Wydz. Prawny), W. Charkiewicz, W. Piotrowicz

(Wydział Humanistyczny najmłodsza grupa literacka Wł. Arcimowicz, Bujnicki, W. Nowodworska, Bu. czyk, K. Robiewicz, Hałabarda i wielu innych, którzy niech mi wybaczą brak pamięci. Byłbym niesprawiedliwy, wobec Wydziału, którego ongiś byłym dzieckiem adoptowanym, gdybym nie wspomniał o Wydziale Sztuki U. S. B. Niestety nie czuję się na siłach szafowania tutaj nazwiskami z wyjątkiem pierwszych prowadzących t.j. kol. Jachimowicza, J. Bohdanowicza i Ignacego Witadowskiego. To samo tyczy się prez. zanego „Kola Medyków” organizatorów i działaczy, którego pamiętam kol. Bujwida, p. Helene Jasińska-Sochaczewską, kol. Moksiwiczównę, („Kolo Przyrodników”) i t. d. Zdąni bliższych szczegółów niech kupia Nr. 8 Alma Mater Vilnensis gdyż tam ma się znaleźć wszystko.

PUBLICYSTYKA I POLITYKA WILEŃSKA, A U.S.B.

W dziedzinie publicystyki wileńskiej U. S. B. jest niemal monopolistą. Wszyscy redaktorowie pism wileńskich są wychowankami U.S.B. A mianowicie: 1) Słowa, (poseł i red. Stanisław Mackiewicz), red. Józef Mackiewicz. 2) Dziennika Wileńskiego — redak. tor Stanisław Kodz, 3) red. Piotr Kownacki i Kurjera Wileńskiego (K. Wścieklica, Batorowicz) współpracow-

nicy: T. Nagurski, Swianiewicz, Zabielski i t. d. Wreszcie stanowisko w wileńskim szrajbowaniu niżej podpisanego zechcą sz. czytelnicy „Słowa” sami określić.

W Sejmie U. S. B. posiada 5-ciu posłów. Stanisława Mackiewicza, Mieczysława Niedziałkowskiego, Bohdana Podolskiego, Kazimierza Okulicza i Władysława Kamińskiego.

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWOŚCIOWE I MIĘDZYDEOWE.

Pierwsze 10-lecie Uniwersytetu Wileńskiego narodziło się w epoce wzajemnego wyrznięcia się ludów europejskich i klas społecznych. Ta miła atmosfera nie mogła nie oddziaływać na wzajemne stosunki młodzieży, sprężniętej najcudowniejszym złotym łańcuchem młodości, miłości i przyjaźni, łańcuchem Alma Mater. Nigdy jednak, ani nacjonalizm, który zwłaszcza w pierwszych latach Uniwersytetu był prądem panującym wśród wszystkich narodowości, z jakich się rekrutowali słuchacze U. S. B. ani radykalizm, posiadający nie liczących, lecz zaciekłych zwolenników, nie był niekulturalny i co najważniejsze nie wpływał na stosunki osobiste. Sieć wzajemnej przyjaźni, rozrzucała swe pasma, wśród wychowanków różnych narodowości i różnych kierunków „owych. Pomimo chwilowych zająć, ważni te trzy sło-

wa U. S. B. są ogniwem, które jeszcze nie pękło. I jakkolwiek wiele jest jeszcze do zrobienia na tej drodze, jednakże udział nie tylko słuchaczy narodowości polskiej w jeżdżące byłych wychowanków U. S. B. zdaje się świadczyć o położonych podwalinach.

STOSUNKI Z PROFESORAMI.

Może nigdzie, na żadnej z Wszehnic polskich i Uniwersytecie Wileńskim zapewne na niewielu Wszehnicach Zachodnich, dyktando stans urzędowy w pierwszym pięcioleciu pomieszczenia sentymenta w tamtą skierują się stronę i z ust wszystkich na zjazd przystąpił jeden zabrzmi o krzyk: Vivant profesores! Vivat Academia!

ZAKOŃCZENIE.

Artykuł niniejszy jest tylko zbiorem wspomnień, nie pretenduje więc bynajmniej do odtworzenia całkowitego obrazu bogatego życia Wileńskiej Alma Mater. W szczególności pominięty jest nprz. ruch korporacyjny, i kół prowincjonalnych, w którym autor nie brał udziału. Nader skąpo jest potraktowany dorobek nauko-

(dalszy ciąg na stronie 4-cj).

Wczoraj i dziś w życiu akademickim na U.S.B.

W jednym z pierwszych numerów „Almae Matris Vilnensis” JM rektor Parczewski za temat artykułu wstępnego ubiera sprawę kontaktów wychowanków uniwersytetu tych, którzy już ukończyli ze swymi młodszymi kolegami jeszcze studiującymi. W zachowaniu choć w części łączności z uniwersytetem przez tych, którzy już przeszli do szeregów starszego społeczeństwa JM rektor widzi wielki czynnik wychowawczy dla młodzieży akademickiej. Dla młodych absolwentów doktorów i magistrów upatruje w nim źródło niewyczerpanej energii i młodzieńczej ducha tak niezmierznie każdemu w życiu potrzebnej.

Takie utrzymywanie łączności utrwalają ciągłość tradycji uniwersyteckiej wśród akademików sprawia, że zastępy młodych, wracające do życia akademickiego nie potrzebują odkrywać rzeczy dawnio znanych inaczej mówiąc nie potrzebują „wywalać pięściami otwartych drzwi, bo są zbrojne doświadczeniem poprzedników. W praktyce istnieć może taka łączność na terenie poszczególnych organizacji. Starsi koleży w pewnym stopniu oddziałują na młodszych jednak ten wpływ często bywa jednostronny, rzadziej dochodzi do świadomego wtaimczania młodych w dawne dzieje Rzeczypospolitej Akademickiej. Może właśnie dlatego, że reszta akademickie odczuwają potrzebę poznawania własnej przeszłości, typ wiecnego studenta cieszy się zwykle wielkim szacunkiem. Nie jest to bynajmniej hold dla nieuctwa. Są wśród nich zwani wiecznymi studentów ludzie naprawdę lubiący naukę, i studujący nieraz kilka wydziałów, a przedewszystkiem co dla nas najważniejsze, szczerze rozmyślowani w życiu akademickim. I nie trzeba nawet posiadać indexu lub ryturować w spisach, aby mimo to ten charakter studenta i zainteresowanie życiem akademickim zachować na długo może na zawsze. Zaledwie dziesięć lat minęło od wskrzeszenia uniwersytetu, a już u nas tyle się zmieniło. Już dziś z naszych obecnych kolegów prawie nikt nie pamięta pierwocin życia uniwersyteckiego. Chcąc uchylić rąbka tajemnicy wertyjemy dawne wydawnictwa, przedewszystkiem dawne numery „Almae Matris Vilnensis” lub wprost wypytujemy poważnych doktorów i męcenasów o to jak tam dawniej u nas na USB wyglądało, a oni również radzi niejedno usłyszeć, pytają o różne rzeczy, których my już nie znamy i dopiero z ich pytań poraz pierwszy o nich słyszymy.

Wdzięczna i jakże ciekawa byłaby rola historyka badać cza stosunków akademickich, ale dziś jeszcze może na takie gruntowne naukowe badanie trochę za wcześnie, a ogarnąć całą historię Rzeczypospolitej Akademickiej za okres dziesięcioleci na podstawie tego co się przelotnie słyszało ze wspomnień innych nie sposób. Uświadłowania ujęcia historii stosunków akademickich w jubileuszowym numerze „Almae Matris Vilnensis” silną rzecz przejawia się w formie rozdrobionej na sprawozdania poszczególnych organizacji. Ze sprawozdań tych jednak również trudno wyrobić pojęcie o całości ze względu na ich fragmentaryczność oraz ze względu na to że tak ważny dział jak organizacje ideowe został z braku miejsca i z powodu opieszalego nadsyłania sprawozdań przez nie całkowicie pominięty i odłożony do następnego numeru.

Tak więc pozostawiając historię pierwszych lat dziesięciolecia życia akademickiego na USB tym, którzy z owych czasów zachowali wspomnienia ograniczyć się do przedstawienia dzisiejszego stanu rzeczy i lat ostatnich.

W miarę wzrostu ilości studiujących na USB maleje spójność łącząca ogół studentów z tytułu najszerszej pojętej koleżeństwa. Ludzie przestają się wzajemnie znać nie tylko na całym uniwersytecie, ale w obrębie nawet poszczególnych wydziałów i kursów. Punkt ciężkości życia akademickiego koleżeńskie przenosi się do organizacji ideowych, naukowych, towarzyskich i specjalnych. Z pośród instytucji i organizacji łączących całą bractwa akademicką pozostała dziś właściwie tylko „Bratnia Pomoc” bo „Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej” z Wileńskim Komitetem Akademickim na czele nie obejmuje dość znacznego odłamu młodzieży i nie jest przez nią za reprezentację ogólnoakademicką uważany. Ważne Zebrania Bratniej Pomocy

cy tak liczne że z trudem mogą się odbywać w Sali Śniadeckich, stają się skutkiem liczebności coraz bardziej uciążliwe i przewlekłe i coraz mniej twórcze. Daje się odczuwać dążność do zreformowania ustroju Bratniej Pomocy drogą wyłonienia pierwotnego pośredniego organu władzy bratniackiej, któryby mógł obradować w niej liczącym gronie.

Uzasadnieniem tych dążeń jest jednocześnie fakt, że życie akademickie dziś już skupia się w organizacjach i w ogólnych zebraniach w wielkiej mierze decyduje uprzednie porozumienie tych organizacji niż element tak zwany „dziki” czyli niestowarzyszony. Każda sprawa o znaczeniu ogólnoakademickim rozstrzyga się właściwie wewnątrz poszczególnych organizacji, a potem na forum niema już prawdziwie rzeczowej dyskusji, a jedynie mierzenie sił, i uświadłowanie przeciwności na swoją stronę niestowarzyszonych, którzy zazwyczaj stanowią ów przystawiony języczek u wagi. Ponieważ tam często działy się momenty nieistotne i przypadkowe decyduje ostateczna jest raczej wylosowana niż wyrozumowana.

Wśród różnych organizacji akademickich niema ściślego podziału kompetencji wskutek czego np. w tak zwanej polityce akademickiej zabierają głos nie tylko organizacje ideowe ale towarzyskie a nawet i naukowe, zgłaszając na listy kandydatów do zarządu Bratniej Pomocy własnych członków. Dzieje się to wskutek tego, że pod żadnym kątem widzenia nie można podzielić ogółu młodzieży akademickiej całkowicie i bez reszty. Każdy rodzaj organizacji posiada w swych szeregach zarówno członków innego rodzaju organizacji jak i ludzi pozostających nie zaangażowanych, natomiast niema takiego typu organizacji, któreby obejmowały wszystkich bez wyjątku. Chcąc przeprowadzić jakąś klasyfikację bierzemy za podstawę z jednej strony cel stowarzyszeń oraz wzajemne wykluczanie się, niemimo bowiem być równocześnie członkiem dwóch organizacji o charakterze pokrewnym, a więc na przykład członkiem naraz dwóch korporacji lub dwóch różnych organizacji ideowych. Co do tego poza logicznym przyczynami istnieją zwykłe przepisy i zakony statutowe, one są bodaj najpewniejszą wskazówką co do typu danej organizacji.

Dzieląc w myśl powyższych wskazań organizacje na grupy otrzymamy orzeczenia jakie przywiązują do towarzyskie i specjalne. Naukowe skupiają w swych szeregach największą ilość członków i posiadają bardzo wiele oddzielnego założeń od stopnia naukowości i od znaczenia jakie przywiązują do towarzyskiego życia się członków. Niektóre z nich jak np. „Cech św. Łukasza” na wydziale Sztuk Pięknych noszą charakter zwanego związku i usiłują zaspokoić całość potrzeb swych członków nie wyłączając towarzyskich i wychowawczych - ideowych, inne jak Koło filozoficzne noszą charakter wybitnie naukowy. Centralnym organem tego typu organizacji jest „Zrzeszenie Kół Naukowych” powstałe w obliczu takich wspólnych zadań jakim jest wydawnictwo „Almae Matris”. Organizacje towarzyskie liczebnością dorównują poprzednim dając się podzielić na towarzysko - samopomocowe jak wszystkie koła prowincjonalne i towarzysko - wychowawcze jak wszystkie korporacje i Klub Włóczęgów. O ile w kołach prowincjonalnych łączy ludzi wspólne pochodzenie, a więc czynnik jeszcze stosunkowo mało mówiący o tyle korporacje i Klub Włóczęgów spaja wewnątrz nie dobór towarzyski i najbliższy koleżeński - przyjacielski stosunek. Są to z tego powodu najbardziej zwarte we wnętrzu grupowania z pośród wszystkich organizacji akademickich. Ze względu na różnice ideologiczne i obyczajowe korporacje dzielą się na związkowe uznające pojedynczy i zjednoczeniowy stojące bez zastrzeżeń na gruncie katolickim a więc antyduelistyczne. Większość stanowią korporacje związkowe w ogólnej liczbie 8 tworzące wspólny organ porozumiewawczy Wileński Koło Międzykorporacyjne. Z pośród zjednoczeniowych należących do zjednoczenia Akademickich Korporacji Chrześcijańskich istnieje w Wilnie tylko „Conradia” i „Śniadecka”. Klub Włóczęgów nosi charakter odrębny o tyle,

Przejdźcie proszę Ziemię Wschodnią, zapytajcie o curriculum vitae starostów, sędziów, nauczycieli, lekarzy. — Napewno w herbie każdego znajdzie się U. S. B. Może dziś jeszcze jest zbyt rzadka, ażeby tu i ówdzie nie stworzyć nieśmiertelnego eskulapa z Obrzydłową. Może dziś jeszcze nieuchronność hasła „enrichi ssez-vous” robi zbyt wielkie szczyby na filarek „dalszym ciągu”, życia męcenasów eks społeczników. Ale studnia artystyczna wciąż przecie działa. Działanie kultury staje się coraz intensywniejsze. I w najodleglejszych zakamarkach naszej wsi dokąd nigdy dotychczas nie docierał promień światła, osiadają ludzie, którzy je czerpalą w Alma Mater. A wówczas wystarczy już tylko powrotny powiew — recyduwa idealizmu i kraj zakwitnie tak, jak co roku jesienią zakwita nam Alma Mater!

wy i artystyczny. Całkowicie pominięta jest twórczość muzyczna, którą reprezentują przedewszystkiem trzy nazwiska Bronisława Rutkowskiego, Stanisława Węglawskiego i Tadeusza Szelińskiego.

Przyjaciele pominiętych zechcą więc nie gniewać się na autora, ale uzupełnić moje wspomnienia swoimi wspomnieniami w następnych numerach „Słowa”. Przyjaciele U. S. B. poza granicami Wilna zechcą się łaskawie uradować na widok tego obfitego urodzaju, jaki wydała lat temu dziesięć siećba październikowa.

Tak, tak, siećba była w płakaniu, ale żniwa w weselu. Przed siedmiu laty w swoim pierwszym artykule poświęconym U. S. B. (Alma Mater Vilnensis Nr. 1), przyrównałem działanie U. W. do działania studni artystycznej. Wówczas to było jeszcze uważane za piękny zwrot stylistyczny, a dziś?

że tworzy sobie całkiem oryginalne i nowe formy towarzyskiego współzycia, specjałem zamawianie żywi to tak zw. „włóczek” wycieczek krajoznawczych i w życiu akademickim, akademickiej twórczości oryginalnej w imprezach i bierze czynny udział.

Poza wyżej wymienionymi organizacjami istnieją jeszcze inne o charakterze specjalnym jak Sodalicje Marjańskie, Akademicki Związek Sportowy, Chór Akademicki wreszcie istniał przed laty Koło Dramatyczne. Skupiają one jak widzimy ludzi o specjalnych zamiłowaniach lub uzdolnieniach i jako takie nie podpadają pod ogólny szemat klasyfikacyjny. Można o nich powiedzieć tyle, że się rozwija dobrze i stale z wyjątkiem Koła Dramatycznego, które po kilku na szerszą skalę zakroju występach w formie bardzo oryginalnych i ciekawych widowisk „zdarzeń” ulicznych unikło zupełnie od roku.

Jeżeli chodzi o organizacje ideowe pominięte zupełnie w jubileuszowym numerze „Almae Matris” to sprawa się tak przedstawia: Istnieją: „Organizacja Myśli Mocarstwowej”, „Młodzież Wschodnia”, „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej”, „Związek Młodzieży Ludowej”, „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej”. Organizacje te posiadają każdą z osobna własny pogląd na najwłaściwszą ich zdaniem formę rządu i ustroju państwa wo bec czego nie sposób im odmówić charakteru politycznego. Wszystkie one w obecnej formie i pod temi samymi nazwami istnieją stosunkowo od niedługo. Najwcześniejszą powstała i zorganizowała się pod dzisiejszą nazwą „Młodzież Wschodnia”. Poza wyżej wymienionymi organizacjami, wliczone w porządek zgodny z ich ideologią od prawicowej poczynając, odrębne sta nowisko zajmują narodowe związki akademickie: białoruski, litewski i ukraiński występujące nazewnątrż je-

dnolicie oraz Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczonej dąży do zbliżenia na terenie akademickim żywców polskiego i żydowskiego.

Stowarzyszenie kat. Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” najstarsze z pośród organizacji ideowych o tyle winno być wymienione osobno, że dąży do zatarcia różnic politycznych wśród młodzieży, drogą wychowania obywateli w duchu katonickim bez narzucania im takich, lub innych dogmatów politycznych.

Taki jest obraz w ogólnych zarysach życia akademickiego w chwili obecnej. Jednakże nie wystarczy omawiać mechanicznie samo rozczłonkowanie organizacyjne, jakie się na pierwszy rzut oka da zauważyć. Aby uchwycić ducha i treść, tego co się u nas dzieje trzeba rozumieć dążenia chwili obecnej, trzeba z czułości umieć chwili obecnej, trzeba z całości i istotnie. A tą treść istotną jak dotychczas dawało się wyczuwać przedewszystkiem na tak zw. „Czwartkach akademickich” na zeszlórce „wesolej inatrykulacji” i na ogół nie w tych pozycjach, które wyszły z organizacji drogą oficjalną, ale które przejawiały się spontanicznie z inicjatywy i natchnieniem ludzi niestowarzyszonych w żadnej organizacji a połączonych jedynie wspólnym amilowaniem, wspólną wizją wielkiej, szczęśliwej, zbrataniej „Rzeczypospolitej Akademickiej”. Dział rozrósł się znacznie Rzeczpospolita nasza rozczłonkowana na mnóstwo organizacji nie zawsze robi wrażenie jednolitej, bądź co bądź całości nie może przyzwyczaić się jeszcze do nowych form istnienia, ale ufamy że to okres przejściowy, że z tych przebiegów, które już mieliśmy za sobą nam nie widać ale całkiem realny kształt rodziny akademickiej USB, kształt jednolity mimo tak wielkiej różnorodności.

Jożef Świąciecki.

Monarchizm a demokracja

(ustęp z większej całości).

„Wstrząśnięta, mówi historyk włoski Ferrero, przez rewolucję francuską, zruszona z podstaw przez filozofję, rewolucję i wojny XIX w. zasada monarchiczna utraciła w wojnie ostatniej swoje ostatnie podopory; stoimy przed tem samem nieubezpieczeniem rozbić, grożącego cywilizacji naszej, przed którym stanął Rzym w wieku III, nie widzimy bowiem i nie wiemy, jakim nowym autorytetem moglibyśmy zburzoną zasadę monarchistyczną zastąpić”.

„Jak to, nie widzimy? — podnoszą się zewsząd głosy protestu — a demokracja? Wszak już na samym początku wojny ogłoszono, że sprzymierzone demokracje świata wszczęły walkę, w imię najwyższych dóbr ludzkości, przeciw militarystom niemieckim”. Tak ale było to zrazu frazesem beznadziejnym, potem — bezcelnym kłamstwem. Frazesowi jednak uwieryła Warszawa, a za Warszawą Polska. Pomimo to byliśmy jeszcze monarchistami za czasów okupacji niemieckiej, ale potem, po odejściu Niemców i na złość Niemcom którzy w akcie 5 listopada 1916 r. wyznaczyli mającemu powstać pod ich protektorem państwu Polskiemu monarchiczną formę rządu, przekształciliśmy się nagle w beau matin w żarzących republikanów i demokratów. Gdy się zaś uwidoczniło, że frazes demokratyczny był kłamstwem, nie byliśmy w stanie zawrócić z drogi, ugryźliśmy w demokratycznym półbolszewizmie.

Frazesem, który kłamstwem się stał, nazwamy wystąpienie idei demokratycznej, jako zasady w imię której postanowiono państwu centralne zmuszczyć. Demokratizm bowiem, jako zasada i ostoja laici, zbankrutował — i zbankrutował smrotnie: Rosja tego dowodem.

Miał swoją wioskę w pierwszej połowie wieku zesłany. Monarchizmowi i dynastjom przeciwstawiano w epoce 1830 — 1848 pryncyp suwerenności ludzi, który pojmowano mistycznie, jako źródło prawdy i dobra. Suwerenność to proklamowały rewolucje 1848 r. ale suwereni nie mieli odwagi wziąć władzy w ręce; wzięli ją we Francji Napoleon III. W Niemczech zaś parlament Frankfurtu, obrany na zasadzie głosowania powszechnego począł szukać nowego dla Niemiec cesarza. Kłęska idei demokratycznej była tak dotkliwa, że depresyjność jej działania na demokrację i jej prowadzący dążyli do widzieć w ciągu trzech pokoleń. Skorzystał z tego Bismarck i rozwiązał, słusznie do wodzi Ferrero, zadanie, nad którym bez skutku się trudził Ludwik XVIII i Karol X. Zadanie to czy pytanie streścić można w następujących słowach jak monarcha kierować na państwem wspólnie z demokracją i zarazem tak, aby demokracja była jednak zależną od monarchy. Epokę hegemonii niemieckiej (1871 — 1914) określić można jako tryumf zasady monarchicznej posługującej się demokracją dla celów swoich.

Dziś monarchizm leży powalony; na całej linii zwyciężył demokratyzm z głosowaniem powszechnem, które np. Flaubert nazywał niegdyś, „hańbą ludzkości” La houte de l'esprit humain.

Bo czym jest demokracja? jest państwem liczbą, ale nie nad przynajmniej tylko, lecz nad wiedzą i rozumem, więc panowaniem jest materii nad duchem, supremacją karierowiczów — de magogów wiodących za sobą spodłone agnację i roznamnionione masy. To mówiąc, nie głoszę nie nowego; powtarzam wniosek, do którego niezmienne uodochodził wszyscy myśliciele z duszą i sercem, którzy nad przedmiotem tym się zastanawiali. „Demokratyzm jest ten rząd” — powiedział Emu Taguet — w którym zasługa nigdy uznana nie znajduje i znaleźć nie może”. Nie dziwne; demokrację pochłania żądza równości i pożąra ją ogniem namiętności i nienasyconej i niepokornie, „Oni by woleli — słowa V. Cherbulie’a — niewolę z równością, niż wolność bez niej”. „Gdyby wzywania ich mogły być wysłuchane, to państwo, mając w ręku silę wszystkich obywateli swoich, takby się rozporządzało, że wszyscy niebylebądź jednak wzrost, jednaka szerokość w plecach, jednaka gęstość w kolanach i łokciach, te same zwoje mózgowe te same obyczaje, upodobania i idee i o ileby to możliwe było, te same twarze”. Cherbulie był Szwajcarem — i właśnie w tym najdemokratyczniejszym kraju Europy poddano ideę demokratyczną krytyce najsurowszej; tam dąży się słyszeć najbardziej wymowne głosy ostrzegawcze.

Dia Karola Secretana profesora w Lozannie, jednego z najgłośniejszych myślicieli w drugiej połowie wieku XIX, iakt powszechnego tryumfu idei demokratycznej, był punktem wyjścia do rozmyślań nie o polityce tylko i socjologii, ale o metafizycznych podstawach bytu. Uznawał on słuszność zasady demokratycznej, lecz widział wszystkie jej groźne następstwa. Demokracja bowiem z natury swojej przeciwna jest wszelkiej wyższości; na miejsce najlepszych stawia tych, co jej schlebiają i na drodze tej przestacza się w organ namiętności tłumy. I w tej demokracji na niżej staczają się młoty ludzkiej ciękości i jeśli nie pojawiają się jakieś niepospodziane, a świeże potęgi, cywilizacja w końcu zagłada. W świecie powszechnego ogłupienia”. Wyrazem takich potęg zbawczych mogłyby być według Secretana tylko jednostki wyższe, tylko ludzie z umysłem zdrowym i sercem prawem, ludzie przejęci świadomością powinności zdolaliby przeciwstawić ogólnemu nastrojowi i powstrzymać staczający się świat. Świadomość zaś powinności wznosi nas od rzeczy do rzeczy świata, ku rzeczom wiecznym, prowadząc za sobą afirmację Boga, odpowiedzialności człowieka przed Bogiem i porządek moralny we wszechświecie. Te myśli swojej, ten zbudowany na niej system wyłożył Secretane w książce, jednej z najpiękniejszych, jakie znam „La Civilisation et la Croissance” (1892).

Współziomek jego, Fr. H. Amiel, profesor w Genewie i zarazem poeta, systemu filozoficznego nie tworzył za pisywał tylko w dzienniku swoim to, na co patrzył, oraz nasuwające mu się z tego powodu myśli, ale dziennik ten, po śmierci jego wydany, arcydzieło my

„Alma Mater Vilnensis”

Chodzi tu nie o uczelnię, lecz o pismo, które sobie przyswoiło imię wszechniej, po której opiekunkom skrzydłami egzystuje. Z okazji jubileuszowych uroczystości wyszedł już nr. 8 tego wydawnictwa.

Wyrośli ono z tak żywych w Wilnie tradycji literackich. Jeżeli mąkszyński powiedział, że w Polsce więcej wierszy niż chleba, to ja mniej przesadzę, gdy powiem, że w pierwszych latach po wskrzeszeniu uniwersytetu było tylu literatów (oczywiście w swoim mniemaniu) ile studentów. No bo kto z nich wówczas nie marzył o wzniesieniu ponownym łaci rozkwitu literackiego Wilna. Charkiewicz, Wyszmarski, Odynek, Nowodworska, Obiezińska, Woyczyński, Woyczyńska, Wierski, Falkowski i t.d. i t.d. to tylko najzdolniejsi, to tylko ci, co nie uśpiłi przez pierwszemi przeszkodami natury zewnętrznej i wewnętrznej i dzięki temu upamiętnili swoje nazwiska w druk. Pierwszym owocem dojrzałym tych dążeń literackich był Hipogryf, lecz niestety, po 3 m już numerze skonał z suchoty, oczywiście ze szkodliwych, jak na członka bractwa akademickiego przystało.

W r. 1922 pod redakcją A. Marcinińskiego i K. Leckiego wyszła jednodniowa Bratniej Pomocy pod fortunną nazwą „Alma Mater Vilnensis”. Wydziwili ją tendencje inne, nie literackie. Do życia powołały ją dążenia społeczne akademików, które również korzeniami tkwiły głęboko w tradycjach filonackich. To wspomnie źródło zbliżyło do siebie poetów i społeczników. Niedługo (w 1920) obok Hipogryfa, ukazała się „Jednodniowa Bratniej Pomocy”, o charakterze wyłącznie społecznym, teraz (t.j. w r. 1922) wiersze znalazły się w „A.M.V.” obok artykułów „ideowych” i „programowych” różnych organizacji. Prozy nie było — tradycja nakazywała mieć ją przynajmniej w zapamiętaniu, jeżeli nie w pogardzie. Brakowało również artykułów naukowych, pisanych przez studentów. Łukę też, zarówno jak w Hipogryfie, zapaliali profesorowie. Zupełnie słusznie, bo co mogli dać w tej dziedzinie ci, co zaledwie zaczęli poznawać archiwę i bibliotekę, a nadomiaru w sprawiedliwym powiedzmy, że spędzali w tej chwili na wiecach i dyskusjach „filozoficzno - literackich” niż przy kłódkach.

W roku następnym K. Lecki wyjechał. A. Marciniowski dokonywał na wspólnie redaktora Ignacego Widawskiego — i wydał nr. 3 „A.M.V.”. Dla nr. 3 na redaktora zaproszono Waleriana Charkiewicza i w jego energii redaktorsko - wydawniczej przynosiła nadejście pierwsze mocne oparcie. Podczas drukowania Nr. 4 naraz zaskoczyła szalonego redaktora wieść, że Senat USB zwrócił uwagę na pismo akademickie i przysłał mu surowe. Trzeba było utworzyć jakies „ciało prawne”, któreby mogło ową surowicę odebrać. To stało się bezpośrednim powodem utworzenia Zrzeszenia Akademickich Kół Naukowych — które przez długi czas (bodoże do roku 1928) istniało tylko na papierze i istniało tylko po to, żeby mogło wychodzić pismo „A.M.V.”. To drugie pozostało do dziś bez zmian. Zadania tej organizacji nie zwiększyły się. Sama firma wydawców („Kola Naukowe”) zobowiązała pismo do wprowadzenia prac naukowych, lub pseudo - naukowych. Strona ta bezustannie się doskonaliła w miarę, jak coraz liczniejsze zastępy wychowanków USB, kończąc studia, nabierają doświadczenia a nawet „arzucają zagranicę”, nie zrywając przytem ze środowiskiem akademickim i jego oficjalnym organem. Coraz więcej na łamach „A.M.V.” doktorów własnych nie zaś uoszonej o napisanie z łaski. Chwała Boga, niewiele jest takich, którzy uważają za obniżenie powagi doktorskiej, lub profesorowskiej, dając ową swą pracę do pisma, posiadającego imię akademickie. Niestety, jednak są i tacy o których możnaby było powiedzieć, że w niektórych okolicznościach: zapomniał wół, jak cielcem był. A może to takich „oślepiło złoto”, którego pismo akademickie nie posiada i musi je zastępować niepraktycznym: „Bóg zapłać”.

To są rzeczy przykre, lecz w istocie drobiazgi, które nie stoją na przeszkodzie ogólnemu rozwojowi pisma. Prace naukowe studentów absolwentów i wychowanków USB na łamach „AMV” są coraz liczniejsze i nie raz zyskują pochwały. Strona literacka również czyni postępy. Stopniowo gnie wstępną do prozy, a poezja coraz bardziej wzrasta z romantyzmu - sentymentalnych powikłań, rozgląda się po współczesnym świecie literackim i nawet usiłuje czasem wrócić na nowe meandry dresy. Roczne odstępy między posydanymi zeszytami „Almae Matris” nie pozwalają na łamach jej rozkwitnąć się tematowi ideowo - politycznym i społecznym. To jednak wychodzi na dobre. Dzięki temu „Alma Mater” gra rolę segregującą, do prozy, a poezja coraz bardziej wystraja z ośmieszającą i upamiętniającą tylko najciekawsze momenty życia organizacji akademickich. Dzięki temu cały balast sporów, polemik, i roztrząsań codziennych przeciwności opada, a zostaje to tylko, co jest godne uwagi społeczeństwa starszego, a nie zaledwie i potomnych.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że sztuka graniczna już począwszy od „Hipo gryfa” zarysowała się dodatnio. W Alma Mater są wszystkie numery są pięknym i wyraźnym odbiciem tendencji i gustów, które panowały na wydziale sztuk pięknych w Wilnie. Duża można wyzyczyć z okładek imitacji, ozdób granicznych, kształtu kolumn i wreszcie reprodukcji we wszystkich zeszytach „Almae Matris Vilnensis”.

War.

Przyszłe zadania młodzieży akademickiej

Święcimy dzisiaj Wielki Jubileusz Strażnicy Kultury Polskiej na wschodnich Ziemiach Kzeczypospolitej, Jubileusz Wszechniej Batorowej.

W dniu tym uroczystym powinniśmy jednak nie tylko wspominać chwalebny przeszłość Uczelni, lecz pomyśleć także o zadaniach Wszechnicy Wileńskiej na przyszłość, o hasłach, które jej w następnym okresie przyswiecać mają.

Każda uczelnia ma dwojakie zadanie do spełnienia — naukowe i ideologiczne. Oba są wytworem wiedzy, do swądzenia, pracy i intuicyjnej siły duchowej młodzieży. Ta ostatnia kolosalną rolę odgrywa w tworzeniu się ideologii. Zadaniem młodzieży jest tworzenie postępu przez rzućanie nowych myśli, powstających jednocześnie z kształtowaniem się umysłowym nowego pokolenia. Bez niego społeczeństwo myślałoby ciągle temi samymi kategoriami, myśl ludzka stałaby na miejscu, niezasładowana do realnych potrzeb życia danego okresu. Niewątpliwie do rzadkości należy zdolność takich ludzi, jak Wskrzesiciel Uniwersytetu Stefana Batoro Marszałek Piłsudski, myślenia stale nowymi młodymi kategoriami, ciągle realnymi. Potrafił On od myśli socjalistycznej, twórczej w okresie Jego młodości przejść do Państwowo - twórczej dzisiaj. Niestety ogół naszego starszego społeczeństwa do dzisiejszego dnia myśli kategoriami, że się tak wyrazimy, przedniepodległościowymi. Bo czy to socjalista drogą destrukcji zabórzczy mocarstw dąży do niepodległości, czy narodowy demokratą podtrzymując nacjonalizm potrafi tą drogą zachować język i kulturę, wszystkim im należy się wdzięczność Narodu w uznaniu ich niepospolitych zasług na polu zdobywania niepodległości. Dzisiaj zarówno jeden jak i drugi zostali przy dawnej swojej ideologii, nie umiające zastosować jej do zmienionych warunków w Państwie Niepodległym. Ale do nich nie mamy pretensji, oni swoje zrobili; jeszcze raz podkreślamy, zasługi ich są nieocenione. Niebezpieczeństwem natomiast jest rozpowszechnianie się tych ideologii przedniepodległościowych wśród młodzieży akademickiej. To też z radością powitać należy nowy kierunek ideologiczny młodzieży, który zrywając z dawnymi poglądami, opiera swoją ideologię na zrozumieniu realnych potrzeb Państwowo - społecznych na zrozumieniu, że dzisiaj, gdy mamy Wolną Niepodległą Ojczyznę należy ją doprowadzić do rozkwitu Mocarstwowego. Zwrot ku temu widzimy nie tylko w powstaniu akademickiej organizacji Myśli Mocarstwowej, lecz i w przekształcaniu się ideologii innych stowarzyszeń akademickich w podobnym kierunku. Kierunek ten jest jeszcze w zarodku, ale wierzymy gorąco, iż w historii życia młodzieży naszego Uniwersytetu odegra Myśl Mocarstwowa wybitną rolę kierownika szeregu pokoleń, wpływa ją na ukształtowanie się naszego przyszłego życia społecznego - państwowego. Przekonani jesteśmy, że przy obchodzie następnego Jubileuszu naszego Uniwersytetu młodzież akademicka, i dając za przykładem Wielkiego Wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej, wykaże, iż trwa w niej stale i silnie intuicyjna siła młodości.

Grono Przyjaciół Myśli Myśli Mocarstwowej.

Lekcje śpiewu solowego i dykcji.
Jakanie, sepienie i wszelkie inne wady wymowy usuwamy zupełnie.
Leczenie prowadzi pod kierunkiem p. p. lekarzy-neurologów.
Zapisy codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 11-12 i od 3-7 pól, do 4 i pół po południu, Sierakowskiego 25 m. 3. Zofia Kozubowska.

Francuzka
wykwalifikowana nauczycielka - freblanka, poszukiwana do prowadzenia kompletu - przedszkola. Witoldowa 8 m. 1, do g. 10-jej rano i od 3-7 p.p.

tak teraz straszliwy potop demokratyczny nie odrazu zmiecie owoce i dzieła starej, wysokiej kultury”. Natomiast jakie zeszpeci on wszystko i zwalguje zruje! I myśli swojej dając folę stawał Amiel przed wnioskiem, do którego dochodził przyrodniczo, stosując zasadę entropii do zjawisk społecznych”. Tylko wniosek swój streszczał on w formie pytania, czy niwelacja powszechna nie jest prawem natury i czy dojdzie jej do skutku nie będzie koncem wszystkiego? Innymi słowy: czy nie mamy przypuścić, że świat całą siłą dąży do zniszczenia tego, co sam zrodził”. W takim razie życie jest ślepą pogonią za swoją własną negacją, jest wysiłaniem się, aby coprędzej stało się to, czego ono najbardziej lęka się i nienawidzi — jest tkanieniem sobie koszuli śmiertelnej i układaniem kamieni do własnego grobowca”. W r. 1871 pod wrażeniem komuny paryskiej znowu rzucał on prorocze tym razem pytanie: „Czy nie jest komunizm międzynarodowy tylko kwatremistrem nihilizmu rosyjskiego, który wspólnym będzie grobem dla ras starych, jak łacińska i ras stworzonych do niewoli, jak słowiańska?”

M. Dziedzicki.

Pierwszy dzień uroczystości uniwersyteckich

Goście węgierscy w Wilnie

Pogrzeb Lelewela

W dniu wczorajszym przybyła do Wilna delegacja węgierska w następującym składzie: Prof. Eckhardt z Budapesztu, Prof. Ivanyi z Szegedynu, tytularny Opat x. Kanonik Dombrowski z Pecs i prof. Diveky w imieniu poselstwa węgierskiego w Warszawie. Miłych gości podejmował hr. Marjan Broel Plater Śniadaniem. U siebie, wieczorem zaś prof. Zdzichowski bankietem w sali Klubu śniackiego na który przybyli p. minister Meysztowicz, marszałek Senatu Szymański, wojewoda Raczkiewicz i wielu profesorów uniwersytetu oraz przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego.

Pierwszy przemówił rektor Zdzichowski po francusku następującymi słowami.

Przemówienie prof. Zdzichowskiego

Zacznę od wspomnienia z czasów dalekiej młodości. W Dorpacie gdzie odbywał studia uniwersyteckie, miałem kolegę i przyjaciela, który rzadko brał udział w naszych zabawach i uczciach; duszę miał głęboko i nieuleczalnie smutną; powiedziałbym, że odbijała w sobie żałobę ojczyzny, nigdy bowiem i u nikogo nie spotykałem tak dotkliwie bolesnego odczucia co u mnie. Polaki pod jarzmem Rosyjskim. Obrat sobie jako specjalność, historię, przygotował. Prawie o epoce Stefana Batorego — i to, wyznawał mi, stanowiło największą pociechę w jego życiu. Wśród duszy wieców, zatopiony w księgach swoich, puszczał wodze marzeniu, które go mosto w bezkresną dal Rosji — i oto widział tam siebie w obozie królewskim, gdzie pod Pskowem wpatrywał się i wstuchiwał w gwar życia żołnierskiego, stawał wśród wojowników opowiadających o wyprawach swoich, serce drżało, mu zachwytem do ich czynów bohaterów, zdawało mu się, że już dostrzegł orły polskie, unoszące się ponad Moskiewskim Kremlom. Pod mocną ręką wielkiego Króla — mawiał — naród nasz waleczny i dzielny, ale krnąbrny i anarchiczny w instynktach, stawał się narodem świadomym swej mocy, potężnym i zgodnym w zapale swoim do wielkich planów wielkiego monarchy.

Monarchę tego dały nam Węgry. Głęboko pobożny, obyczajów surowych, wszechstronnie zdolny, niepospolicie bystry, z rozumem myśli ogarniającej szerokie widnokręgi, niezmordowany w pracy, nieustraszonej na polu dity, najsłabsze, jak go określił Wenecjanin Ridolfini, uosobienie rycerza Chrześcijańskiego, Stefan Batory marzył od młodo o blasku i chwale, a jedno i drugie znalazł, jako Król Polski, w wojnach z Moskwą. Nigdy przed nim nie zwyciężał Polacy Rosjan z powodzeniem tak stałym i tak świetnym.

Pochodząc z kraju, którego częścią jedną była pod bezpośrednim panowaniem tureckim, druga zaś opłacała sułtanowi haracz, Batory lepiej, niż krótkoludzie inni, rozumiał niebezpieczeństwo Turcekie. Sprawa Węgier obchodziła cały świat Chrześcijański i wyzwanie ojczyzny Węgierskiej stanowiło w młodości szczęty jego marzeń.

Ala wraz z wstąpieniem na tron Polski, a pod wpływem wojny z Moskwą następuje stanowczy zwrot w jego myśli. Mając w osobie przeciwnika swego, Iwana Groźnego, najpotężniejszego ówczesnego człowieka, do jakiej dojdzie może człowiek, odgadywać: on w blasku genialnej intuicji istotę kwestii wschodniej i wykrywa jej rozwiązanie. Ażeby znieść głosią potęgę Turceki i zdobyć Konstantynopol, zaczął trzeba tam, gdzie niebezpieczeństwo najgroźniejsze: t. j. od Moskwy i pokonać ją nie w niemożliwym celu jej zniszczenia, ale dla jej własnego dobra, dla zbliżenia do Chrześcijaństwa Zachodniego i do Polski i przekształcenia jej z nieprzyjaciela w cennego sprzymierzeńca, czyli w imię wielkiej Idee, którą w spadku po Batorym miał później objąć wielki hetman Żółkiewski.

Panowie i Panie! Najwyższe aspiracje ducha ludzkiego skupiają się w idei Boga, ale od początku uległ człowiek pokusie pychy szepczącej mu: „dlaczegoś sam nie ogłosił siebie Bogiem?” Nigdy zaś i ni gdzie za czasów naszych pokusa ta nie objawiła się z taką siłą, jak w Rosji. Słusznie myśliciel niemiecki prof. Mar in porównał Rosję z Izraelem: dwa ludy bliskie Bogu przez ową żądzę prawdy i sprawiedliwości absolutnej, która porwała ich proroków, ich poetów i myślicieli — zarazem i może głównie z tego powodu zawsze i tak łatwo spadające z wyżyn Bożych w błoto kultu Baala. I oto właśnie w postaci przeciwnika Batorego, który siebie, jako Cara, podawał za wybrane narzędzie Boga, a swoje krwiożercze szaleństwo za prawo Boże, owa przewrotność stworzenia stawiającego siebie na miejscu Stwórcy zdobywała sobie wyraz, który zaprawdę przejawiać mógł dreszczem piekła.

Czy patrząc i zastanawiając się nad tem, człowiek z geniuszem, a rzetelny sługa Boży, Król Stefan Batory nie wy-czuwał, jaka groźba dla świata był carat Moskiewski czy nie przewidywał, że wszelka w przyszłości reakcja przeciw wszechwładzy Cara, jako wybrana

namiestnika Boga, im gwałtowniejsza będzie, tem wyraźniejsze przybierać będzie znamie dzikiego i fantastycznego antyteizmu.

W każdym razie zrozumiał instynkttem proroczym, że świat muzumński nie był jeszcze wrogiem najgroźniejszym Chrześcijaństwu Świat ten bowiem stoi na idei Boga i prawa moralnego. Wrogiem najgroźniejszym jest ten, który odrzuca Boga, depcze prawa moralne, niszczy w duszy ludzkiej wznoszący ją ponad zwierzę instynkt religijny, słowem ten, który zbestializowanie człowieka ogłosił jako cel historii. I patrzymy dziś na to jak ów wróg odwieczny człowieka, któremu torował drogę Iwan Groźny i który za dni naszych wcielił się w osobie Lenina, opowiadał nieszczęsna Rosję i stamtąd swoją sieć rozciąga nad światem.

Po toastie rektora Zdzichowskiego kapela wojskowa odegrała hymn narodowy węgierski; następnie prof. Diveky wniósł w imieniu rządu węgierskiego toast na cześć Prezydenta zakończony odegraniem „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Z kolei zabrał głos rektor Raczkowski:

Toast prof. Alfonsa Parczewskiego

„Że Węgry były nam najbliższym politycznie i przyjaznym sąsiadem, jest rzeczą powszechnie wiadomą. To jedyny sąsiad z którym rzadka bardzo była chwila zatargów a zwykle mieliśmy wspólne dążenia i główne wytyczne polityki. Ale nie tylko w polityce, panowało między Węgrami a Polską zblizenie. Było także w dziedzinie duchowej, w początkach obu państw, w epoce chrystianizacji obu krajów jest wspólny im misjonarz działacz chrześcijański, Astorch, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, jeden z mnichów irlandzkich, owych Sióli vagantes. Później już ku końcowi XIII wieku, owe międzynarodowe synody plenarne polski episkopat odbywał razem z węgierskim w Buzdzie. Gdy legat papieski wezwał biskupów naszych na tego rodzaju synod w Würzburgu, biskupi nasi odmówili udziału ale chętnie jechali do Węgier. Jeszcze później gdy założony został Uniwersytet w Krakowie, Węgry chętnie śpisywali do tej uczelni. W Albumie Scholarów wiersyetu Krakowskiego spotykamy bardzo liczne imiona pochodzących z Węgier. Tak było w XV i XVI stuleciu.

Gdy wogóle w dawniejszych czasach stosunki naukowe między Węgrami a Polską były bardzo żywe, w nowszych czasach one osłabły. Nasz ruch naukowy nie jest dostatecznie znany wśród świata naukowego za nas węgierskiego, ale i węgierskiego za mało jest u nas znany. Tymczasem ten ruch, tak ożywiony w XIX wieku, gdy wydawało Monumenta historyczne i dyplomatorjum, po wojnie światowej, mimo klęsk politycznych, gospodarczych i okrojenia granic, nie upadł lecz wciąż się rozwija. Zastępuje na bliższą znajomość. Mówca zakończył toastem na zbliżenie się i zacieśnienie stosunków między światem naukowym polskim a węgierskim.

Na toast rektora Parczewskiego odpowiedział w języku łacińskim dłuższą, piękną w formie a pełną wawy mową X. Kanonik Dambrowski.

Przemówienie prof. Eckhardta

Potem prof. Eckhardt przemówienie swoje wypowiedział w ślicznej i anaczuźnie zwrócił do Towarzystwa Przyjaciół Węgier. „W imieniu całej delegacji węgierskiej — zaczął — składam najserdeczniejsze podziękowanie za serdeczność, z którą nas przyjęliście i która nas do głębi duszy wzruszyła. Po przebyciu w drodze do waszego morza obojętności i niechęci, które nas zewsząd w Europie Środkowej otacza, znaleźliśmy tu w odległym zakątku Europy północnej, prawdziwą oazę, która nas odrzuca powietrzem ciepłym i ożywczo owionętą. Pod tym zaś względem zepsud nie jesteśmy i nie potrafimy nawet wyrazić jaką to jest otucha i doświadczenia, że zamiast pogarów, albo strachu, albo nienawiści, którą do nas żywią wszystkie niemal narody, spotykamy w Wilnie uczucia tak serdeczne że po jednym dniu pobytu już się tu czujemy jak w domu. Jest to w znacznej mierze — dowodzi dalej mówca — dziełem Towarzystwa Przyjaciół Węgier, w którym mamy tak gorliwego rzecznika sprawy naszej, jak nasz kochany kolega prof. Zdzichowski. W obudniej i majkajewiczej Europie należy Zdzichowski do tej nielicznej grupy myślicieli, którzy idee dają pierwszeństwo przed interesem bezpośrednim, bo wiedzą, że wbrew wszelkim pozorom i wszelkim kompromisom Idee, albo raczej idealizm klerują żywym ludzkością. I tego idealizm, poczucie sprawiedliwości, sumienie uczynione, gorący katolicyzm i wreszcie także jego patriotyzm: polski wspólnie

się złożyły, aby wytworzyć to głębokie oburzenie, jakie w nim rozbił Węgier wywołał. I ten niegdyś surowy sędzia dawnej polityki węgierskiej nie zawahał się w chwili najkrzykniejszej dla Węgier zabrać głos w obronę naszej i tym idealizmem swoim odpowiedział na idealizm owych polityków i mężów stanu węgierskich, co w epoce wojny światowej szandar Polski całej i niepodległej wywiesił. Wszyscy więc tobie, Kolego Kochany, wyrażamy wdzięczność naszą, jako człowiekowi serca i rzadkiej bezinteresowności na tle epoki, w której kult siły i interesów materialnych świecił tak powszechnymi tryumfami. Dziś już nie jesteś osamotniony. To liczne zebranie ten dzień delegacji węgierskiej poświęcony, ta gościnność, a na dewszystko istnienie tu w Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Węgier są tego wymownym dowodem”. Podniósłszy w gorących słowach zasługi w budzeniu sympatii dla Węgier x. biskupa Bandurskiego, rektora Parczewskiego, hr. Marjana Platara i prof. Bosowskiego mówca tak zakończył: „Prowadzić dzieło godne waszych przodków, służyć sprawie ludzkości i sprawiedliwości, która jest także sprawą waszej ojczyzny — i dziękujemy Wam raz jeszcze za to gorące przyjęcie, któregośmy nie doznali w żadnym innym miejscu Europy”.

Następnie przemówił prof. Bosowski.

Przemówienie prof. Fr. Bosowskiego.

Ze szczerą radością witamy zawsze naszych węgierskich gości.

Rektor Zdzichowski i Profesor Diveky mówili o wspólności interesów politycznych łączących Węgry i Polskę i ich wspólności dziełowej. Rektor Parczewski mówił o stosunkach kościelnych i uniwersyteckich łączących w przeszłości Polskę i Węgry. Prof. Eckhardt mówił, że Węgry wśród Polaków czują się u siebie. Wszystko to jednak nie wyczerpuje węzłów, które nawiązują Polskę i Węgry łączą. „Węgier Polak dwa bratanki, mówi polska pieśń ludowa; istotnie niema w Europie narodu, który byłby Polakom tak bliskim jak Węgry. Między innymi występuje w dziedzinie cywilizacyjnej uderzająca równoległość w rozwoju jej w Polsce i na Węgrzech. Król Polski Kazimierz Wielki zakłada Uniwersytet w Krakowie. W kilka lat później Król Węgierski Ludwik Wielki siostrzeńcem Kazimierza zakłada Uniwersytet w Pec. Król Polski i Wielki Książę Siedmiogrodzki Stefan Batory zakłada Uniwersytet w Wilnie i Kłozwarze (przeniesiony teraz do Seged): dziwnym zbiegiem okoliczności dokument erekcyjny Uniwersytetu Kłozzwarzkiego podpisany zostaje w Wilnie.

W ciągu XV i XVI w. wielu Węgrów studiując w Krakowie gdzie istnieje osobna Bursa Hungarorum. Ta równoległość rozwoju mogła istnieć tylko przy zupełnej podobności stosunkach w Polsce i na Węgrzech i musiała pociągnąć za sobą niejednokrotnie wzajemne ich oddziaływanie. Sztuka renesansu przychodzi do Polski nie tylko wprost z Włoch, ale w wyższym jeszcze stopniu za pośrednictwem Węgier. W życiu politycznym zarówno Polski jak Węgier spotykamy te same idee polityczne mianowicie zupełnie podobny ustrój stanowy, zasadniczo różny od ustroju stanowego Niemiec i Zachodniej Europy.

Zarówno w prawie polskiem, jak w prawie węgierskim spotykamy nie jedną podobną instytucję prawną, np. w prawie spadkowym zasadę paterni, materni, matris, która utrzymywała się do dziś dnia i w prawie cywilnym polskich ziem wschodnich w zastosowaniu do majątku rodzinnego. W związku z tem wspomnieć należy, że Węgry są obdarzeni szczególnie zdolnościami do prawa i że dorobek ich naukowy na tem polu jest niezmiernie poważny.

Po podziękowaniu Polacy uchodzący polityczni polscy znajdowali niejednokrotnie przytułek i schronienie na Węgrzech, które same w tym czasie były pozbawione samodzielnosci i zarówno siebie, jak Polaków, musiały chronić przed podejrziwym okiem nastanych obcych urzędników. Zakłady naukowe węgierskie przyjmowały w owym czasie młodzież polską, która z powodu represji nie mogła uczyć się na swej ojczystej ziemi, z tego powodu jest nam Polakom szczególnie droga Akademia górniczo-leśnicza w Schemnitz (przeniesiona obecnie z powodu okupacji czeskiej do Odenburga), gdzie licznie Polacy się uczyli.

Cudzoziemcowi wpada w oko jeszcze jedna cecha charakterystyczna węgierskiego życia uniwersyteckiego, mianowicie duży udział duchowieństwa, zajmującego niejednokrotnie katedry przedmiotów świeckich np. na wydziale prawa. Wobec tego niech mi będzie wolno wnieść w ręce obecnego X. kanonika Dombrowskiego zdro-

Wczorajszy wygląd Wilna był od samego rana odświeżony, jak rzadko kiedy Dworzec kolejowy, wszystkie gmachy państwowe — udekorowane przepięknie. Na każdym domu w całym mieście topoczą chorągwie o barwach państwowych. Mimo, że dzień był słoneczny, Bablego lata dzień — jarzące się ledwo dostrzegalnemu od blaskiem latarni pokrywa kir. Wilno godnie przygotowało się na odprowadzenie na Rosję, przybyłych z obczyzny prochów Joachima Lelewela, wielkiego patrioty i nauczyciela narodu, który tu przed wiekiem z katedry Wszechnicy Batorowej zniósł miłość Ojczyzny w sercach młodzieży rozpalał.

Na godzinie już przed nabożeństwem żałobnym — przed kościołem św. Jana na ulicy i dziedzińcu Skargi gromadzą się delegacje niosące chorągwie i wieńce. Jednych i drugich ilość nie widziana dotąd w Wilnie.

„Za to, żeś rozplomieniał dusze młodzieży najczystszy ogień entuzjazmu i pracy, żeś jako uczeń i profesor tego uniwersytetu przysporzył mu swym talentem i pracą blasku chwały, żeś na katedrze profesorskiej i w pismach profesorskich służył prawdzie i sprawiedliwości i sobie zostawił czystą jeno treść człowieka, żeś z całą usilnością, sprowadzić twe prochy, a rząd

zmieniającą historię na jestestwo najwyższej moralności, one mi uczuciami dodawał pięknej barwy historycznym zatrudnieniom swoim, że cię takim polska wydała ojczyzna, że na świetnym dziejopisa jasnąjącą urzędzie wskazywałeś nam, co było, co jest i co będzie, żeś wreszcie nigdy wiarę i nadziei w wolność i niepodległość nie tracąc, krzywiłeś wolność i niepodległość w duszach współbraci, że wreszcie ludzkości i ojczyźnie złożyłeś żmioną pracę żywota, za tę cnotę w tulaczem ubogiem życiu, za miłość tych murów, sal i kruganków uczelnia nasza uchwalał i sobie zostawił czystą jeno treść człowieka, żeś z całą usilnością, sprowadzić twe prochy, a rząd

Gdy przebrzmiały historyczne słowa J. Magnificencji, poety sztandarowej i delegacje z wieńcami wyruszyły na oznaczone miejsce w pochodzie, za nimi profesorowie i duchowieństwo. Dookoła katafalku zapalono pochodnie. Pochód ruszył. Tuż za katafalkiem postępowało grono krewnych zmarłego we Francji uczo-

nego, dalej reprezentanci władz państwowych z ministrami Czerwinskim, Staniewiczem, Boernerem, Carem, Wysockim i Raczkiewiczem wojewodą wileńskim na czele. Takiego konduktu pogrzebowego, jak Wilno wileńskie nie było. Z chwilą ruszenia katafalku przechodziło już czoło pochodu pod Ostrą Bramą.

Na dziwnym w tej chwili jesteśmy pogrzebie. Jesteśmy na jednym z tych rzadkich wyjątkowych pogrzebów, które są ornaką nie śmierci, lecz życia. Bo chociaż przed nami leżała mogiła, choć w niej trumna drogą nam szczytą kryjąca, to przecież nie znaczy to, że ktoś teraz wśród nas umarł, ale znaczy to wszystko, że ktoś w sercach naszych żyje. Zaprawde, nie jest to zwykły pogrzeb, bo na pogrzebie oddaje się ziemi prochy kogoś, kogo się utraciło, a my na tem miejscu mamy za chwilę kogoś, kogośmy utracili, odzyskali. Zaprawde, nie jest to zwykły pogrzeb, bo nie jest to czyjeś w dalekie nieznane krajny odejście, ale długoczekiwany powrót do swoich, a swoich grzebią zmarłego nie po to, by się z nim rozstać na wieki, ale po to, by tu pozostał wśród nich, by nadal zagrzewał i uczył z tej mogiły, jako ostatniej w tem mieście katedry. Bo

nie wszystkie groby milczą. Są i groby, które najwomowniejszymi słowami najcenniejszą opowiadają naukę. Do takich grobów należy grób naszych wielkich tułaczy-wygnanców. Ci ludzie z dzisiejszego pokolenia przekorni i rzetelni, którzy są gotowi do upadłego procesować się z odzy-skana ojczyzną o każdy artykuł ich zawodowych albo osobistych praw, o każdą złotówkę swojego zarobku, ci ludzie powinni przychodzić do mogiły naszych wielkich tułaczy-wygnanców i rozpamiętywać ich życie.

Do grobów tych należy przywozić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyli się bezinteresownie pracować dla ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stojęmy. Uczy on nas — ten grób, że był znakomity profesor dla którego audytorjum były za małe największe sale uniwersyteckie, profesor który posiada wielką świętą

chwale naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z spośród jego słuchaczy.

Grób ten nas uczy, że był wielki patriota polski, który całe swe życie poświęcił na ojczyznę, który jej imię rozsiewał po świecie i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej ojczyzny otrzymać łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby takie w czasach dzisiejszych wracają z obczyzny do Polski, Groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchać ich mamy zechcem. Składając w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela wyrażam gorące pragnienie, aby nie tylko jego śmiertelne szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas i duch jego oitarny i żeby pozostał między nami na zawsze.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

Wczorajszy wygląd Wilna był od samego rana odświeżony, jak rzadko kiedy Dworzec kolejowy, wszystkie gmachy państwowe — udekorowane przepięknie. Na każdym domu w całym mieście topoczą chorągwie o barwach państwowych. Mimo, że dzień był słoneczny, Bablego lata dzień — jarzące się ledwo dostrzegalnemu od blaskiem latarni pokrywa kir. Wilno godnie przygotowało się na odprowadzenie na Rosję, przybyłych z obczyzny prochów Joachima Lelewela, wielkiego patrioty i nauczyciela narodu, który tu przed wiekiem z katedry Wszechnicy Batorowej zniósł miłość Ojczyzny w sercach młodzieży rozpalał.

Na godzinie już przed nabożeństwem żałobnym — przed kościołem św. Jana na ulicy i dziedzińcu Skargi gromadzą się delegacje niosące chorągwie i wieńce. Jednych i drugich ilość nie widziana dotąd w Wilnie.

Historyczny hołd Uczelni

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej prochy twoje z ziemi francuskiej przywiózł do Polski i przekazał nam, byśmy je z czcią złożyli w ziemi naszej, w ziemi wolnej. W imieniu uniwersytetu Stefana Batorego składam najgłębszy hołd i oznajmiam, że prochy twoje będą wskazywały nam i młodzieży w odrózonej wszechnicy cel twoich dążeń. Niech się pochyl berło uniwersytetu! Młodzieży! Pochyl sztandary swoje nisko na cześć na hołd przed prochami nauczyciela Filaretow. Obecnie wśród nas nieśmiertelnemu duchowi Lelewela składam żywy wieniec z uczuć serc naszych.

Pochód na cmentarz Rosse

Na cmentarzu Rossa nad świeżym nowym grobem Nieśmiertelnego Profesora Uniwersytetu Wileńskiego egzekwie odprawił Działkan Wydziału teologicznego ks. prof. Swirski, przemówił zaś następującymi słowami Min. W. R. i O. P. dr. Sawomir Czerwinski.

Ostatnie słowo min. Czerwńskiego

Do grobów tych należy przywozić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyli się bezinteresownie pracować dla ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stojęmy. Uczy on nas — ten grób, że był znakomity profesor dla którego audytorjum były za małe największe sale uniwersyteckie, profesor który posiada wielką świętą

chwale naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z spośród jego słuchaczy.

Grób ten nas uczy, że był wielki patriota polski, który całe swe życie poświęcił na ojczyznę, który jej imię rozsiewał po świecie i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej ojczyzny otrzymać łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby takie w czasach dzisiejszych wracają z obczyzny do Polski, Groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchać ich mamy zechcem. Składając w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela wyrażam gorące pragnienie, aby nie tylko jego śmiertelne szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas i duch jego oitarny i żeby pozostał między nami na zawsze.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

Wczorajszy wygląd Wilna był od samego rana odświeżony, jak rzadko kiedy Dworzec kolejowy, wszystkie gmachy państwowe — udekorowane przepięknie. Na każdym domu w całym mieście topoczą chorągwie o barwach państwowych. Mimo, że dzień był słoneczny, Bablego lata dzień — jarzące się ledwo dostrzegalnemu od blaskiem latarni pokrywa kir. Wilno godnie przygotowało się na odprowadzenie na Rosję, przybyłych z obczyzny prochów Joachima Lelewela, wielkiego patrioty i nauczyciela narodu, który tu przed wiekiem z katedry Wszechnicy Batorowej zniósł miłość Ojczyzny w sercach młodzieży rozpalał.

Na godzinie już przed nabożeństwem żałobnym — przed kościołem św. Jana na ulicy i dziedzińcu Skargi gromadzą się delegacje niosące chorągwie i wieńce. Jednych i drugich ilość nie widziana dotąd w Wilnie.

Historyczny hołd Uczelni

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej prochy twoje z ziemi francuskiej przywiózł do Polski i przekazał nam, byśmy je z czcią złożyli w ziemi naszej, w ziemi wolnej. W imieniu uniwersytetu Stefana Batorego składam najgłębszy hołd i oznajmiam, że prochy twoje będą wskazywały nam i młodzieży w odrózonej wszechnicy cel twoich dążeń. Niech się pochyl berło uniwersytetu! Młodzieży! Pochyl sztandary swoje nisko na cześć na hołd przed prochami nauczyciela Filaretow. Obecnie wśród nas nieśmiertelnemu duchowi Lelewela składam żywy wieniec z uczuć serc naszych.

Pochód na cmentarz Rosse

Na cmentarzu Rossa nad świeżym nowym grobem Nieśmiertelnego Profesora Uniwersytetu Wileńskiego egzekwie odprawił Działkan Wydziału teologicznego ks. prof. Swirski, przemówił zaś następującymi słowami Min. W. R. i O. P. dr. Sawomir Czerwinski.

Ostatnie słowo min. Czerwńskiego

Do grobów tych należy przywozić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyli się bezinteresownie pracować dla ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stojęmy. Uczy on nas — ten grób, że był znakomity profesor dla którego audytorjum były za małe największe sale uniwersyteckie, profesor który posiada wielką świętą

chwale naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z spośród jego słuchaczy.

Grób ten nas uczy, że był wielki patriota polski, który całe swe życie poświęcił na ojczyznę, który jej imię rozsiewał po świecie i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej ojczyzny otrzymać łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby takie w czasach dzisiejszych wracają z obczyzny do Polski, Groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchać ich mamy zechcem. Składając w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela wyrażam gorące pragnienie, aby nie tylko jego śmiertelne szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas i duch jego oitarny i żeby pozostał między nami na zawsze.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

W sali na górze, gdzie na pierwszym planie wisi najnowsze arcydzieło prof. Slendzińskiego, przeznaczony przezeń na ozdobe auli kolumnowy portret naturalnej wielkości odnowicla uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali tej zeromadzone są akta i dokumenty związane z Uniwersytetem po jego wskrzeszeniu w r. 1919 aż do chwili obecnej.

S. leiskiemu z chwilą jego wznowienia. I wola ofarodawcy ziściła się. Od r. 1874 wartościowy ten księgozbiór przechowywany był w Korniku hr. Dziąłyńskich, zaś w r. 1925 miała już go w posiadaniu i opiecej się nim oddał Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

Oszczędność tworzy bogactwo
Zadanie wszędzie
gwarantowaną ogniotrwałą
PAPE DACHOWĄ
firmy „BUCHTA“ M. DĄJONA
Tanie, praktyczne, długotrwałe
dachy
Zamówienia przyjmuję się w biurze
fabryki: Teatrna 4-1, tel. 10 40.
Skład fabryczny: Zawalna Nr. 52.

DOKTOR FEJGUS
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
z ul. Zawalnej Nr 44,
na ul. ZAWALNĄ Nr 60.
Przyjmuje od 11-1 i 5-7, tel. 812.

ECHA KRAJOWE Przyjazd i powitanie Prezydenta

„Dzień żałoby” w Kowno

GLEBOKIE.

— Kronika Głębocka. Dnia 3 października r. b. w Głębockim odbył się przedwiośniowy zjazd. Starosty Zjazd wójtów, burmistrzów i pisarzy gminnych powiatu głębockiego, na którym komendant PKU Postawy p. mjr. Kamiński udzielił szczegółowych instrukcji co do czynności gmin związanych ze sprawami wojskowymi (zebrania kontrolne rezerwistów, pobór rocznika, ćwiczenia rezerwistów i t.d.).

Poza sprawami wojskowymi były też ogólniejsze sprawy drogowe, jak to: sposób wykorzystania pozostałości szaktów drogowych i świadczeń z tytułu udziału w budowie dróg publicznych, zadanie wdrożenia projektu budowy dróg publicznych w sezonie jesienno-wiosennym, uzupełnienie brakujących znaków orientacyjnych na drogach, oraz udzielenie wskazówek technicznych co do konserwacji dróg i mostów.

Poza tym były omawiane sprawy: obywatelstwa, porządkowo-sanitarne, rekrutacji robotników do Francji, organizacji imprez dochodowo-propagandowych w związku z tygodniem L. O. P., popierania akcji Wychośowania Fizycznego i Przystosowania Wychośowania, zgrupowania siłowych materiałów do ułożenia projektu preliminarza, budżetu na przyszły rok budżetowy, szczegółów co do budżetu i planów robót drogowych, popierania akcji oświaty pozaszkolnej, propagowanie akcji grupowania oszczędności w pocztowej kasie oszczędnościowej, względnie w miejscowych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, lub spółdzielniach kredytowych, oraz szereg spraw dotyczących organizacji pracy w gminach. W. C.

Rolnicy litewscy z pow. Świeciańskiego na P.W.K. w Poznaniu

Imponujące rozmiary Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu wywołują ogromny wpływ państwowo-towarzystwowy w dobie dziesięciolecia niepodległości wzbudziły całym zrozumiałe zainteresowanie ogółu społeczeństwa, obrazem czego jest niebywała wprost ilość wycieczek zbiorowych z całej Polski i zagranicy w celu dokładnego zapoznania się ze zdobyciami kulturalnymi, gospodarczymi, rozwojem przemysłu, techniki i bogactwa naturalnego Polski. Powszechną Wystawę Krajową zwiedziła cała Polska, a w tym i północno-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej nie pozostały w tyle. Kresy z woj. Wileńskiego na czele wykazały, że dorobkiem kulturalnym Polski interesują się wszystkie warstwy społeczne i narodowości naszego Państwa.

W zainteresowaniu się P. W. K. wzięła udział i mniejszość litewska. Aczkolwiek szowinistyczne litywskie odnosi się do P. W. K. z pewnym sceptycyzmem i ironią nie szczędząc zgryźliwych na ten temat w swych pismach uwag, to jednak ludność litewska choć w małej mierze wykazała swoje zainteresowanie rozwojem życia gospodarczego i ekonomicznego Państwa, biorąc udział w wycieczkach zorganizowanych, staraniem czynników, którzy dobro tej ludności i troska o podniesienie jej kulturalne, oraz wzmocnienie jej nędzy gospodarczej, przedewszystkiem leży na sercu.

Powiat Świeciański wykazał specjalną żywotność w organizowaniu wycieczek, z których dwie składały się wyłącznie z Litwinów. Ostatnio pomiędzy 19—26 września była w Poznaniu tego rodzaju wycieczka. Uczestnicy wycieczki podczas zwiedzania P. W. K. specjalnie interesowali się działem rolniczym i wystawą hodowlaną, gdzie mieli możliwość zapoznać się z wysoko postawioną gospodarką i korzyściami uprawy ziemi, oraz hodowlą rasowego bydła. Niezatarcie wrażenie wywarł na uczestnikach wycieczki ogrom wytwórczości polskiej, ekspozycji której mieli możliwość oglądać i przekonać się, że „Polska to jest wielka rzecz”.

P. W. K. wykazała, że wytwórczość polska może zaspokoić potrzeby naszego Państwa bez uciekania się do produkcji zagranicznej, potrzeba tu tylko całkowitego zaufania społeczeństwa, które winno popierać wroby krajowe. Uczestnicy wycieczki poza Wystawą zwiedzili m. Pozn., że prastara kolebka kultury polskiej poznając się z jej zabytkami. W dniu 22 września wycieczka była na przedstawieniu w teatrze Wielkim, gdzie wystawiono balet Ludomira Różyckiego p. t. „Pan Twardowski”. Ten przecudowny twór pantomimiczny osnuty na tle prastarej legendy o pierwiastku fantastyczno-narodowym swą nadzwyczajną bogactwem i świetną grą artystów, na którą poza Warszawą i Poznaniem pierwszy zdobył, zapoznał Litwinów z poziomem artystycznym sceny polskiej. Pobyt w teatrze był niejako koroną niezapomnianych wrażeń, jakie wywarł na Litwinach Poznań i P. W. K.

Dalszym programem wycieczki litew-

skiej było zwiedzenie wsi wielkopolskiej. W tym celu W. T. K. R. wyznaczyło nam miasto Kościan i wioskę Kiełczewo. W dniu 23 rano wycieczka wyruszyła do miejsca przeznaczenia. Uczestnicy wycieczki już z okien wagonu z zainteresowaniem obserwowali wzorowo uprawne pola, oraz schludnie wyglądające murowane i kryte dachówką domki wiejskie. Gdy zapytaliśmy jednego z towarzyszy rolnika z gminy twardowskiej, jak mu się podoba krajozraz ten odpowiedział nam w te słowa: „Paneczku, żeby u nas tak kazali ziemie uprawiać toby było dobrze”.

Wyjaśnienia z tej strony, że tutaj rolnikowi nikt nie każe ziemi uprawiać, ale że robi on to z własnej inicjatywy, rozumiejąc korzyści jakie daje racjonalna gospodarka nie trafiły mu do przekonania. Rozmowa naszą przerwało oznajmienie konduktora, że przybyliśmy do Kościana.

Na dworcu oczekiwali nas przedstawiciele Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, który w krótkich słowach serdecznego powitania z dumą podkreślił, że wita braci Litwinów. Po śniadaniu wycieczka udała się na zwiedzenie m. Kościan. Kościan, powiatowe miasto Wielkopolski, licząc mieszkańców nie przewyższające Świecia, pod względem organizacji może być wzorem dla powiatowych miast Polski.

Przedewszystkiem handel koncentruje się tu wyłącznie w rękach polskich, a opierając się na spółdzielczości, daje możliwość producentom bezpośredniego zbytu. Jest tutaj wzorowo prowadzona mleczarnia parowa, w której dziennie przerabia się 13.000 litrów mleka dostarczanego przez okolicznych rolników. Poza tym Kościan posiada własną gazownię, rzemieślniczą urzędową według nowoczesnych wymagań i której mogłyby pozazdrościć mu niejedno miasto polskie.

Nadzwyczajnie dodatnie wrażenie wywarł na wędzających szpital św. Józefa prowadzony przez zakonnicę, w którym przy wprost niespotykanej u nas czystości choroby otoczeni są troskliwą opieką. Jeśli wspomnimy o imponujących gmachach gimnazjum państwowego, szkoły powszechnej i starostwa, to będziemy mieli mniej więcej obraz tego, że w szczytach wzorowego miasteczka.

Następnie wycieczka udała się do wsi Kiełczewo, gdzie zwiędzia kilka gospodarstw rolnych. Tu dopiero otwarły się szeroko oczy naszym rolnikom, którzy podziwiali życie chłopów wielkopolskiego, który na piętnastu hektarach pola wzorowo uprawiali, wspaniałymi gospodarzami, kompletnie wyposażeni narzędziami rolniczymi, jak wielki pan. Domek typowy p. Rolnika, zbudowany w ramach wili, ma kilka pokoi, elegancko umeblowanych z fraterową podłogą, z gabinetem gospodarza, na biurku którego z podziwem oglądano księgi rolnicze i rejestry gospodarce. Gościnny gospodarz wyjaśnił wycieczkowiczom, że w książkach tych zapisuje się wszystko co związane jest z gospodarstwem. Poza tym zwiędzono dwa 30 ha gospodarstwa p. p. Jurgi Piotra i Tomasza Gidoszewskiego. Gospodarstwa te zwróciły na uczestników wycieczki wrażenie za moźnych folwarków, boć przecie bez przesady u nas, u rolnika na 200 ha nie da się zauważyć tego dobrobytu, co tam. Z uznaniem trzeba podkreślić, że wycieczka przyjmowana była i ugaszczana przez W. T. K. R. i wspomnianych rolników z ścią staropolską gościnnością. Ze wzruszeniem słuchało się toa-fów wznoszonych na cześć bratniego ludu litewskiego, przedstawicieli którego przybyli o tysiąc kilometrów, by móc u siebie przesyłać tamtejszą kulturę. Litwini ze zdumieniem przekonywali się, że Polacy to nie są wyrodek „liszami” jak ich zwykli nazywać działacze litywscy i że kamiono ich dotychczas tendencjami i kłamliwymi windościami do Polsce i Polaków w pismach litywskich. Serdeczność, z jaką podejmowano wycieczkę wykazała, że Polacy uważają Litwinów za dzieci jednej matki, którą zaś wiódł jednostek żądnych władzy, rozdzieliła sztuczną granicą.

Wieczorem wycieczka z zalem opuszczała gościnne progi na upamiętnienie chwili odpowiadania hymn narodowy polski i litewski. W drodze powrotnej wycieczka zwiędziała Warszawę. Wrazem zadowolenia i korzyści osiągniętych przez uczestników wycieczki jest podziękowanie złożone na ręce pana starosty świeciańskiego, które pozwoliło sobie przytoczyć:

„Wycieczka rolników litewskich na P. W. K. z pow. Świeciańskiego, niniejszem składa serdeczne podziękowanie p. staroście za przychylność i gościnność, za zorganizowanie takowej, oraz wyraża uznanie i serdeczną wdzięczność p. Gościnnościemu Bolesławowi za poświęcenie się i gorliwość w dziedzinie zapoznania nas z zabytkami i postępowaniem kultury polskiej.

Uczestnicy wycieczki wyrażają swój podziw nad poziomem kultury rolniczej Wielkopolski, oraz rozwojem życia państwowego i gospodarczego w okresie niepodległości, obrazem czego jest P. W. K. Następują podpisy.

O godz. 18 przybył do Wilna na jubileusz USB. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W chwili gdy podążał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wjeżdżał na peron orkiestra wojskowa grała hymn państwowy zaś kompania honorowa 5 p. p. Leg. sprezentowała broń. Wysiadającego z wagonu Pana Prezydenta powitał p. wojewoda wileński Władysław Racziewicz oraz generał Krok-Paszkowski w otoczeniu delegacji korpusu oficerskiego.

Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej Pan Prezydent zbliżył się do grupy oczekujących jego przyjazdu dostojników. Pana Prezydenta powitał pp. ministrowie Czerwinski, Prystors, Car, Staniewicz, p. wiceminister Wysocki, pierwszy prezes Najwyższego Sądu Sipiński, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi z p. Janem Piłsudskim na czele, rektor Uniwersytetu Stefana Batoro ks. Falkowski z gronem profesorów, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, szef służby zdrowia MSWojciech gen. Rouppeit, wicewojewoda Kiriłłski, szefowie miejscowych władz i urzędów, prezes apelacji Bochwic, prokurator Przyłuski, prezydent miasta Folejewski i t.d.

Panu Prezydentowi Rplitej towarzyszą szef kancelarii Cywilnej p. Lisiewicz oraz adiutant przyboczny mjr. Jurgielewicz i kpt. Suszyński. Wzdłuż szeregów Strzelca, przez szpalier korporantów ze sztafardami akademickimi przez oświetlone udekorowaną salę dworca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł na plac przed dworcem i samochodem w towarzystwie p. wojewody Raczewicza odjechał do pałacu. Przed i za powozem podążał szwadron 4 pułku ułanów. Fronton dworca był wspaniale iluminowany zaś dookoła wielkiego placu przed dworcem ustawiono był szpalier żołnierzy z płonącymi pochodniami.

W chwili kiedy Pan Prezydent wjeżdżał do miasta rozległy się salwy armatnie. Gromadząca się na ulicach publiczność witała Dostojnego Gościa owacyjnie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszkał w Pałacu Reprezentacyjnym.

O godz. 19 min. 15 Pan Prezydent Mościcki wziął udział w obiedzie u p. wojewody Raczewicza w ścisłym gronie bawiących w Wilnie pp. ministrów.

W celi Konrada

Wspaniale przerobiona słynna celi Konrada w starych murach po-Bazylijskich, w której ulokował się Zawodowy Związek Literatów Polskich w Wilnie zgrupował na zapowiadany akt otwarcia jej elitę umysłową naszego miasta. Spodziewano się przybycia na akt inauguracyjny nowej siedziby literackiej P. Prezydenta, to też na ulicy i dziedzińcu murów zgromadziły się tłumy Wilnian, pragnących powitać w tym historycznym miejscu, jak najokazalej Głową Państwa.

P. Prezydent — jednakowoż nie mógł z powodu przemeczenia podróżą zadość uczynić tej części programu. „Do Celi Konrada” przybył natomiast p. mln. W. R. i O. P. Czerwinski, wojewoda Raczewicz i prawie wszyscy goścący w Wilnie przedstawiciele świata naukowego.

Uroczystego aktu otwarcia i poświęcenia siedziby Związku Literatów dokonał J. E. ks. Biskup Bandurski, potem odbyła się przypadająca z kolei „Soda literacka”

Przemówienie wojewody Raczewicza

Panie Ministrze, Dostojne Zgromadzenie! Jesteśmy w murach, które przechodziły osobliwe koleje losu. Wzniesione jako klasztor były przez długie lata w dobie niepodległości miejscem cichej pracy naukowej i religijnego skupienia dusz. Później po uiradzie niepodległości stały się więzieniem, ale wzięciem niewzruszonym. Tutaj w tych murach obca przemiec wleźli tych, którzy wolność ponad wszystko wynosili. Była to kamienna kłutka młodych orłów. Tłukły się w niej bezsilnie orle — Filomaci, a później studenci, spiskowcy powstania listopadowego, a w nich jeszcze uwięziony został Konarski, męczennik za sprawę narodową. Tutaj w tych celach chłano przemocą złamać ducha, który się złamać nie dał, który stał i kazał wzięciem rwał się ku słońcu i szczęściu osiągnął w Mickiewcu. W tych ścianach uwięziony był najsławniejszy i pozostał w nich

częścią jego duszy. Dlatego wśród pamiętek narodu to miejsce jest pamiątką, jeśli nie najbardziej drogą, to najbardziej wzruszającą, pamiątką, zyskaną razem z niepodległością. Świeciły jest, że jako wojewoda wileński i gospodarz tej ziemi mogę dzisiaj powierzyć waszej literackiej celi szacownych murów. Bedcie tutaj kontynuowali swoją pracę społeczną i artystyczną, tak żywcie przyjmowaną w ciągu trzech lat przez społeczeństwo wileńskie. Oby wleć duch murów poklasztornych natchnął was owocnymi myślami, oby więc pamięć o tradycjach, z tem miejscem związanych, stała się źródłem twórczości waszej ku pożytkowi i chwale Najsławniejszej Rzeczypospolitej. (W)

Róbiec w domu wina
z jabłek, jagód, żyta i t. p.
Broszury, przepisy szczegółowe,
drożdże różnych gatunków, prasy
oraz przybory potrzebne znajdziesz
w firmie
ZYGMUNT NAGRODZKI
w Wilnie, Żewalna 11-a

NADZWYCZAJNY TELEGRAM!!!
Wczoraj w ostatnim dniu ciągnięcia 5 ej klasy 19-iej Pol. Lot. Państwowej
P r e m i a z ł. 400.000 i wygrana z ł. 5.000
razem z ł. 405.000 na Nr. 110562
PADŁY W NASZEJ KOLEKTURZE.
Hallo Obywatele!!! Gdzie grać na loterii? — U nas! Szczęście tylko u nas!!!
Jedyna w Polsce najstarsza, największa i najszczęśliwsza kolektura
E. Lichtenstejn i S-ka
WARSZAWA, Marszałkowska 146.
Ss cenne losy i kl. 20 Pol. Lot. Państw są już u nas do nabycia

Rozwijanie pamięci muzycznej

Od chwili obudzenia się ze snu głębokiego i pozbawionego wszelkich marzeń sennych, umysł rozpoczyna normalną działalność dokładnego rozpoznawania najrozmaitszych wrażeń, otrzymywanych za pośrednictwem wszystkich zmysłów. Niektóre wrażenia bardziej zajmują uwagę i wyobraźnię, inne mniej, wszystkie jednak przechodzą przez naszą świadomość i zostają przechowywane w podświadomości.

Pamięć jest zdolnością dowolnego powoływania do świadomości i odtwarzania w wyobraźni wrażeń, przechowywanych w podświadomości. Zdolność ta, a więc pamięć, w bardzo znacznym stopniu daje się rozwijać.

Najważniejszą podstawą dobrej pamięci są: uwaga i wyobraźnia. Odróżniamy trzy typy zasadnicze uwagi.

1) Uwaga skupiona na niedużym zakresie, wcale się nie rozpraszająca na przedmioty postronne. Pamięć, oparta na tej formie uwagi opowiada powoli, lecz mocno i stale przechowuje zdobyte wiadomości. W połączeniu z wybitnymi władzami umysłowymi daje doskonały typ uczoności i badacza, całkowicie zaabsorbowanego swymi myślami, obojętnego na zjawiska mienialne do dziedziny jego nauk, co spowodowało znane i przysłowiowe roztrągnięcie profesorskie.

2) przeciwnieństwem tego jest uwaga lotna, predko uchwytyjąca wszelkie wrażenia, łatwo przeskakująca z jednego przedmiotu na inny. Pamięć na niej oparta zadziwiająco łatwo — choć powierzchownie — wszystko sobie przyswaja lecz równie łatwo następnie utraci. Najczęściej się spotyka u osób obdarzonych talentem twórczym, dzień nikarzy, mówców.

3) Najdoskonalszy typ, bardzo rzadki z przyrodzenia, odznacza się zdolnością skupiania się i lotnością. Jest to skuteczne połączenie, właściwe najwybitniejszym działaczom w każdej dziedzinie.

Oba pierwsze typy niezwykle rzadko się spotykają w stanie określonym. Obok cech przeważających jednego typu, widzimy zwykle właściwości typu drugiego. Usilnie starając się spotęgować właściwości, objawiające się z mniejszą siłą, a tem samem zbliżając do najszczęśliwszego zrównoważenia cech uwagi skupionej i lotnej, każdy może osiągnąć wyniki pożądane.

Uwaga skupiona, niezbędny warunek przy każdej nauce, ma dwie cechy: zakres i natężenie. Zakres uwagi — to ilość materiału, który się daje jednocześnie pomieścić w naszej świadomości. Natężenie uwagi nie może być jednakowo silnie skupione na jednym przedmiocie przez czas dłuższy i podlega zmianom rytmicznemu postępującym jakby falowaniu, uwagi czynnej, skupionej, której towarzyszy pewien wysiłek woli oraz uwagi biernej, kiedy wysiłek woli, towarzyszący uwadze czynnej, przestaje działać.

Niezmiernie ważnym prawem psychologicznym jest kojarzenie pojęć. Tworzenie łańcuchów kojarzeniowych jest czynnikiem bardzo ważnym. Jeżeli rozmaite wrażenia odbieramy w jednym czasie, trzeba się starać, aby w umyśle tworzyły się jaknajściślej kojarzenia, dotyczące przedmiotu, który się chce utrwalić w pamięci, najpilniej usuwając z pod uwagi i pomijając wszelkie zewnętrzne i niepotrzebne szczegóły, które mogłyby wpłynąć na przybliżone kojarzenie mówiące przy zmianie warun-

ków zewnętrznych, wpłynąć na wypadanie ogniw łańcucha kojarzeniowego. Koniecznym warunkiem do tego jest skupiona uwaga.

Szczere zainteresowanie się przedmiotem i chęć stanowcza do jego opanowania mają wpływ nieobliczalny i w wyniki pożądane — wcześniej, lub później — niezawodnie będą osiągnięte, o ile wysiłek woli nie słabnie. Niezmiernie ważnym czynnikiem jest: ufnosć w swe siły i wiara w powodzenie dokładnych starań. Nic tak nie szkodzi, jak brak tych niezbędnych podjęt wewnętrznych. Jeżeli się nawet nie widzi — początkowo — oczekiwanych, dobrych wyników swej pracy — nie trzeba się zrażać, lecz całym wysiłkiem woli sugerować sobie że powiedzenie być musi, a wtedy ono nastąpi najniezawodniej.

Bezmyślność — bez należytego skupienia uwagi i ożywienia wyobraźni — powtarzanie, po kilkadziesiąt razy bez odczynku, myślenie jednocześnie o zupełnie obcych przedmiotach, nie mających związku z tem, co uczymy się na pamięć, nie tylko jest nudnym i nużącym marnowaniem czasu i sił, wcale nie zbliżającym do zamierzonego celu, lecz, wręcz szkodliwe, a często stosowane, nawet niewczy wszelkie zdolności pamięciowe.

Są trzy rodzaje pamięci: 1) wzrokowa, 2) słuchowa i 3) dotykowa — ruchowa. Wszystkie trzy rodzaje — w różnych zestawieniach wzajemnych z widoczną przewagą, lub słabszym objawem któregoś — kołwiek rodzaju — są właściwie każdemu normalnie rozwiniętemu człowiekowi.

Przystępując do opanowania pamięci jakiegoś bądź utworu muzycznego, trzeba najpierw poznać go w całości i uprzytomnić sobie stosunek wewnętrznego poszczególnych części jego oraz ich charakterystyczniejszych momentów.

Następnie podzielić sztukę na małe grupy, z których każda musi stanowić — mniej, lub więcej — zaokrąglony trawes muzyczny (najczęściej dwutaktowy). Każdą taką grupę opracowywać oddzielnie, pilnie dbając o to, aby u siebie ją polączyć z poprzedzającą i następującą, lub też być w stanie wykonać każdą grupę dowolnie — na wyryki, co już jest najwyższym stopniem opanowania utworu — pamięciowo. W ciągu 3 — 4 dni, powtarzać z całym wysiłkiem uwagi, lecz tylko taką ilość razy, na jaką wystarcza skupiona uwaga. Gdy się zauważy zmęczenie, lub rozpraszanie się uwagi na inne przedmioty — natychmiast przerwać pracę i dać wypoczynek swej pamięci, zapamiętując czas ten jakimś zajęciem całkiem innym, np. spacerem, sportem i t.p. Takie rozłożenie pracy na szereg dni, zaoszczędza czas i nie nuży nadmiernie przynosi nieporównanie lepsze wyniki, albowiem kilkanaście lub dwadzieścia powtórzeń, rozłożonych na 3 — 4 dni, lecz wykonanych z całą uwagą, pozwala na wiele lepiej za pamiętać, niżeli nawet mechaniczne i nieuważne powtarzanie większej ilości razy. Po takiej systematycznej pracy kilkunastu, korzystne będzie całą pracę nad przyswojeniem sobie danego utworu odłożyć i w ciągu jakiegoś tygodnia wcale się nim nie zajmować, a po takiej przerwie znów ją powtórzyć w sposób podobny, jak się postępowano na początku, a wtedy ze zdumieniem i zadowoleniem można się przekonać, że wszystko mocno i na stałe utkwilo w pamięci.

Na szczęście zdolność pamięciowa — przy racjonalnym i celowym kształtowaniu jej — daje się rozwijać a nie raz doprowadzić do potęgi, całkiem nie oczekiwanej. Niezmiernie pomocny do tego jest rytm, nieodłączny od muzyki, nawet najbardziej pierwotnej, dający

KOWNO, 9-10. PAT. Z powodu „dnia żałoby” miasto tonie w ciemnościach. Wszystkie teatry i kina są zamknięte. Jedynie teatr państwowy wystawia dziś sztukę historyczną p. t.: „Koleje losu”.

KOWNO, 9-10. PAT. Popołudniowa część programu „dnia żałoby” rozpoczęła się o godz. 5 popoł. w ogrodzie, przylegającym do gmachu muzeum wojskowego. Przybywającego prezydenta Smetonę i członków rządu powitały oddziały wojskowe z orkiestrami. Po ceremonii opuszczenia flagi państwowej, przewiązanej krepą, prezydent Smetona wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył m. in., że dzień 9 października, będzie dniem żałoby, dopóki Litwa nie otrzyma z powrotem Wilna. Następnie prezydent z uznaniem mówił o ofiarze pracy litewskiego związku oswobodzenia Wilna, i przyrzekł, „walczyć na cały świat o doznanej krzywdzie przez Litwę, krzywdzie i konieczności naprawienia błędów”. Po przemówieniu prezydenta orkiestra odegrała hymn państwowy, rozległo się bicie w dzwony i zebrani odpiewali pieśń „My bez Wilna nie uspokoiimy się”. Analogiczne przemówienie wygłosił prezydent Smetona w klubie oficerskim.

Wojowniczy nastrój wśród szaulistów litewskich

KOWNO, 9—X. Pat. Dziś o godz. 8 wiecz. odbyło się zebranie związku strzelców litewskich, w czasie którego szereg mówców bardzo wojowniczo mówiło o rozstrzygnięciu sprawy wileńskiej. Miedzy innymi jeden z nich oświadczył, co następuje: „Bliski jest czas, gdy nasi wodzowie dadzą nam rozkaz i wówczas nie 10 tys., lecz 100 tys. ochotników pójdzie na Wilno, które będzie naszym”.

Kandydatura królowej Marii Rumuńskiej

NA CZŁONKA RADY REGENCYJNEJ PAŃSTWA.

WIEDEN, 9-10. PAT. Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w kołach partii liberalnej prowadzona jest obecnie ożywiona agitacja za kandydaturą królowej Marii na członka rady regencyjnej. Za tą kandydaturą wypowiedziały się również komisja wykonawcza partii liberalnej.

Regentem został Saratzeanu

BUKARESZT, 9-10. PAT. Wspólne posiedzenie Izby i senatu, zwołane jako zgromadzenie narodowe w celu wyboru nowego członka rady regencyjnej, rozpoczęło się dziś w południe. Na ogólną ilość 493 głosujących Saratzeanu, prezes jednego z wydziałów trybunału kasacyjnego, uzyskał 445 głosów, został przeto uznany za wybranego.

Lotnicy Costes i Bellonte powrócą do Paryża

WIEDEN, 9-10. PAT. Według doniesień dzienników z Paryża lotnicy Costes i Bellonte przegrzynali z dalszego lotu do Japonii i powrócić mają przez Szanghaj i Kalkutę do Paryża.

Wielka katastrofa kolejowa pod Warszawą

ZDRUZGOTANIE 11 WAGONÓW. TRZY OSOBY ZABITE, 24 RANNE.

WARSZAWA, 9-10. PAT. Dziś nad ranem na szlaku kolejowym Dęblin — Warszawa na skutek przejechania przez pociąg towarowy pociąg pasażerski Nr. 961 semaforu wskazującego następstwo na stacji Falenica zderzenie z pociągiem osobowym idącym z Dębina do Warszawy. W wyniku zderzenia 8 wagonów towarowych, zostało rozbitych. 3 wagony pociągu osobowego doznały uszkodzenia. 3 osoby porażyły śmierć, 24 ranne.

Nadir-Khan zajął Kabul

MOSKWA, 9 X. Pat. Tass donosi z Termes, że wojska Nadir Khana pod dowództwem brata jego Wali Khana zajęły wczoraj o godz. 4 rano Kubul. Basza-Sakao ukrył się w ciwneli, łączącej w środku miasta. Niektóre oddziały wojskowe poddały się Nadir Khanowi, który wysłał posiłki w kierunku Dżelalabad dla wzmocnienia oddziałów walczących z wojskami Kouchistanu, wezwanymi przez Baszę-Sakao na odsiecz Kabulu.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie“ Kwaszelna 23